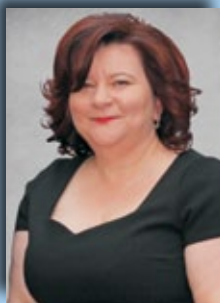




Turystyczne województwo lubelskie

str. 23-26





Drodzy Czytelnicy

Przed nami lato – czas odpoczynku i zmian...

W redakcji „Panoramy Lubelskiej” także przyszedł czas na nowe. Po 21 latach przekazuję ster w ręce nowego redaktora naczelnego. Grzegorz Teresiński wielu z Państwa jest doskonale znany. Nie wszyscy jednak wiedzą, że ten doświadczony samorządowiec z pasji jest także dziennikarzem. Wiem, że oddaję nasz magazyn w dobre ręce, a zmiana sprawi, że „Panorama” nabierze świeżości i stanie się dla Państwa jeszcze bardziej atrakcyjna.

Nie żegnam się jednak z Państwem, nadal pozostaję prezesem wydawnictwa i jedną z Was – Czytelniczek i Czytelników.

Życzę Państwu przyjemnej lektury, a z okazji zbliżającego się sezonu urlopowego – wspaniałego, zdrowego wypoczynku. Może w jednym z przepięknych zakątków naszego urokliwego regionu?

*Jolanta Maria Kozak
redaktor naczelna*

SPIS TREŚCI

Dla Lublina to jest złoty wiek, rozmowa z Martą Wcisło	4-5
Tu królują spółdzielnie, rozmowa z Marianem Dziurą	6-7
Cyfrowa perspektywa Lubelszczyzny	8-9
Jabłko a sprawa polska	12-13
Zasłużeni dla samorządu	14-15
Tej szkoły nie zapomnę	20-21
Wiesław Różyński: Najważniejsi są mieszkańcy	22
Turystyczne lubelskie	23-26
Gmina Firlej zaprasza	23
Gmina Biała Podlaska: Pałace, konie i ginące zawody	27
Regionalny Klaster Drzewny	28
Lubelski Klaster Branży Spożywczej	28
Chcę Ci powiedzieć...	29
Bierny jak Polak?	30-31
Trudny czas, dobre wspomnienia rozmowa z Krzysztofem Kutarskim	33-35
Sto lat dla Mariana Josicza!	35
... a rower jest wielce OK!	36-37
Turniej Nalewek Dworu Anna	38-39

Panorama Lubelska
Lubelski Wzrost Lokalny

Magazyn Regionalny:
PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny:

Jolanta Maria Kozak

e-mail:

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portał:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

tel: 81 446 70 17

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biurowie Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-005 Lublin, ul. Górna 4/5

Okładka: Surfer na Jez. Białym

Fotografia: M. Tarajko / Lubelska

Regionalna Organizacja Turystyczna

Nakład:

do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378

INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Layout:

Tomasz Ozga

BEZPŁATNE PORADY

- lider w świadczeniu bezpłatnego poradnictwa
Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych
o swoim projekcie „Mam Prawo”

Ponad 130 tysięcy bezpłatnych porad prawnych zostało udzielonych podczas 4 lat trwania projektu „Mam Prawo” realizowanego przez Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych (SIS) z Lublina. Projekt objął 14 powiatów Województwa Lubelskiego.

Jego odbiorcami są osoby, których nie stać na korzystanie z usług kancelarii prawnych. Sytuacja ta przyczyniła się również do podjęcia starań w kwestii wprowadzenia bezpłatnego poradnictwa prawnego na mocy rządowej ustawy. Wprowadzenie projektu „Mam prawo” właśnie się kończy, jednak SIS pozostając po stronie najbardziej potrzebujących zapowiada kontynuację działań na rzecz ich bezpłatnej ochrony prawnej.

O skali działania SIS na Lubelszczyźnie świadczą liczby – 130000 bezpośrednich porad udzielonych w ciągu 4 lat w powiatowych biurach poradniczych, 11000 porad pisemnych udzielonych za pośrednictwem całodobowej e-kancelarii, setki wystandaryzowanych porad publikowanych na stronach www i w bezpłatnie dystrybuowanych publikacjach. To jednak nie wszystko.

System „Mam Prawo” to dziesiątki zawiązanych partnerstw z instytucjami, samorządami i organizacjami, to ogromna kampania edukacyjna promująca wiedzę prawną wśród mieszkańców Lubelszczyzny, a także potężna baza wiedzy o problematyce poradnictwa zgromadzona dzięki nowatorskim informatycznym narzędziom analitycznym.

To wreszcie również autorska koncepcja

organizacji ogólnokrajowego systemu bezpłatnego poradnictwa prawnego dyskutowana szeroko na szczeblu ministerialnym i w kancelarii Prezydenta RP. Trzeba przyznać, że to robi wrażenie. SIS wyznaje kilka podstawowych zasad, które są niezbędne w powodzeniu idei bezpłatnego poradnictwa prawnego.



www.MamPrawo.eu
tel: 81 53 43 203

Po pierwsze, system musi być absolutnie powszechny i dostępny dla każdego – wszelkiego rodzaju ograniczenia (dostęp tylko dla klientów pomocy społecznej, talony, zaświadczenia z Urzędu Skarbowego, skierowania itp.) sprawiają, iż system nie spełni swojej roli. Wszelkie ograniczenia są zbędne, a koszt kontroli i biurokracji przewyższyłby wątpliwe korzyści.

Po drugie, człowiek musi mieć możliwość skorzystania z porady od razu. Czas jest w wielu przypadkach kwestią decydującą o skutecznej pomocy.

Po trzecie, system może być bardzo tani i efektywny dzięki zaangażowaniu przeszkolonych wszechstronnie etatowych doradców,



prawników, rozwój wolontariatu oraz wprowadzenie form zdalnych (e-kancelaria, porady telefoniczne).

Po czwarte i ostatnie, system nie musi i nie powinien być zbiurokratyzowany.

Zapowiadana data wejścia w życie ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej to 01 stycznia 2016 roku. Mamy nadzieję, że dobre praktyki wypracowane w ramach naszego projektu będą mogły być wykorzystane nie tylko na terenie Województwa Lubelskiego, ale także w całym kraju.

KILKA SŁÓW O SIS

Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych z siedzibą w Lublinie, od roku 1995 aktywnie działa na rzecz rozwoju polskich samorządów, firm, instytucji i osób fizycznych.

SIS realizuje projekty o zasięgu regionalnym, krajowym oraz międzynarodowym.

Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych to jeden z liderów w realizacji projektów szkoleniowych, doradczych, edukacyjnych i promocyjnych.

Naszym ogromnym sukcesem jest utworzenie we współpracy z lokalnymi JST regionalnego systemu bezpłatnego poradnictwa prawnego „Mam Prawo”.

Do innych sukcesów należą: uruchomienie Instytutu Doradztwa Rolniczego, dzięki któremu tysiące rolników z Lubelszczyzny otrzymuje dotacje na modernizację swoich gospodarstw rolnych, utworzenie Klastra Energetyki Zrównoważonej i OZE.

Zapraszamy do odwiedzenia naszych stron: www.sis-dotacje.pl



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Człowiek - najlepsza inwestycja

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Dla Lublina to jest złoty wiek

„Panorama Lubelska” włącza się w świętowanie obchodów 25-lecia odrodzenia samorządu terytorialnego w naszym kraju, namawiając lubelskich samorządowców do podzielenia się z Czytelnikami swoimi wspomnieniami. W poprzednich wydaniach naszego magazynu rozmawialiśmy z sekretarzem województwa lubelskiego Anną Augustyniak i pierwszym starostą lubelskim, posłem Janem Łopatą. Tym razem o tym, jak w ostatnich latach zmienił się Lublin, opowiada Marta Wcisło, wiceprzewodnicząca Rady Miasta.



Jak przedsiębiorca staje się samorządowcem?

W 1990 roku, kiedy jako dwudziestoletnia osoba rozpoczęłam w Lublinie działalność gospodarczą, wciąż zderzałam się z barierą w postaci gąszczy nieprzyjaznych przepisów, ale także niewłaściwego podejścia urzędników do petentów w wielu instytucjach. I bardzo chciałam, żeby to się zmieniło. Aby ludzie, którzy współfinansują nasze miasto płacąc podatki i tworząc miejsca pracy, mieli wpływ na to, co się w nim dzieje. Postanowiłam zmierzyć się z tym wyzwaniem i w 2006 roku po raz pierwszy kandydowałam do samorządu. Wtedy się nie udało, do zdobycia mandatu zabrakło 26 głosów, ale z piątego miejsca zdobyłam ich aż 900, nie do przecenienia było także doświadczenie, które zyskałam.

Uczestniczyłam w różnych organizacjach pozarządowych, między innymi w organizacji prywatnych przedsiębiorców „Lewiatan” i w Polskiej Izbie Handlu, gdzie zainicjowałam utworzenie Fundacji Polskiego Handlu, mającej wspierać rodzime firmy. Pozwoliło mi to poznać problemy poszczególnych środowisk i wiele się dowiedzieć o barierach stwarzanych przez prawo – miejscowe i ogólnopolskie. W 2010 roku ponownie wystartowałam w wyborach do Rady Miasta, tym razem z dzielnic: Kalinowszczy-

zna, Ponikwoda, Tatary, Felin, Hajdów Zadębie, z których się wywodzę. Udało się i zostałam miejską radną.

Co było dalej?

Wraz z posłanką Magdaleną Gąsior-Marek i radną Sejmiku Województwa Bożeną Lisowską stworzyłyśmy Centrum Interwencji Obywatelskiej. Każda działała na swoim polu i wspólnie pomagałyśmy mieszkańcom w rozwiązywaniu ich problemów. Później nasze drogi się rozeszły i każda z nas zaczęła działać samodzielnie. Oczywiście ja w Gminie Lublin, spotykając się z mieszkańcami i z przedsiębiorcami. Zainspirowana rozmowami z nimi, ale też własnymi dawnymi doświadczeniami, zachęciłam prezydenta Krzysztofa Żuka, aby w samorządzie stworzyć płaszczyznę do omawiania i rozwiązywania problemów lokalnych przedsiębiorców. Tak powstała powołana przez prezydenta Rada Lokalnej Przedsiębiorczości (której przewodniczę), gdzie cyklicznie omawiamy bieżące problemy firm działających w naszym mieście. Później wspólnie z panią prezydent Moniką Lipińską stworzyłyśmy Forum Kobiet Lublina, powołane zarządzeniem prezydenta Krzysztofa Żuka, na którym kobiety mogą rozmawiać, a przede wszystkim działać na rzecz innych kobiet w dziedzinach, w których czują się kompetentne. Zainicjowałam też różne inne akcje, jak „Pływający przedszkolak”, z której jestem szczególnie dumna. Jest to nauka pływania dla najbardziej potrzebujących dzieci, które w większości nigdy nie były na basenie i nie uczyły się pływać, z moich „rodzinnych” dzielnic: Kalinowszczyzny, Tatar. Rodzice są bardzo wdzięczni, a dzieci zachwycone. Często chodzę na te lekcje i kiedy na koniec widzę łzy radości i szczęścia – a czasami żalu, że to już koniec – wiem, że dla takich chwil, dla tych dzieci warto to robić.

Myślę, że wyborcy docenili moje działania, bo w ostatnich wyborach samorządowych zdobyłam najwięcej głosów ze wszystkich kandydatów Platformy Obywatelskiej startujących

do Rady Miasta w bardzo trudnym dla nas okręgu. Poza tym w plebiscytach czytelników lubelskich dzienników zdobyłam tytuły „Kobiety na medal” i najlepszej radnej Lublina, co pokazuje, że moja praca jest doceniana i że warto ją kontynuować.

Moje zaangażowanie zapewne na niewiele by się jednak zdało, gdyby nie współpraca z prezydentem Krzysztofem Żukiem, który doskonale rozumie potrzeby mieszkańców poszczególnych dzielnic i nigdy nie odesłał mnie z przysłowiowym „kwitkiem”. Ta współpraca pokazuje, jak powinien funkcjonować samorząd, żeby wspierać tworzące się społeczeństwo obywatelskie. Radny, jako przedstawiciel dzielnicy, którą reprezentuje, powi-



nien między innymi przedstawiać prezydentowi oczekiwania i problemy jej mieszkańców. Prezydent zaś powinien starać się pomóc. Tak się dziś dzieje – i stąd wielkie zmiany w dzielnicach i ogromne inwestycje. Ulice: Lwowska, Korywnowa, Tumidajskiego, Niepodległości na „Kalinie”, ale też na przykład Łęczyńska to takie moje „samorządowe dzieci”, z których jestem bardzo dumna, bo wiem, że to efekty także mojej pracy. Bo praca radnego – moja praca – nie kończy się na złożeniu wniosku i doprowadzeniu do jego uchwalenia. Kiedy wniosek jest już uwzględniony w budżecie, trzeba dopilnować, żeby został zrealizowany: żeby znalazły się na niego środki, żeby były pozatłatwiane wszystkie formalności, żeby wyko-

nawca nie zawiódł... Nie można „odpuścić” na żadnym etapie.

To dlatego tak często można Panią spotkać na budowie?

Prowadzenie własnego biznesu nauczyło mnie konsekwencji i determinacji oraz tego, że wszystkiego trzeba dopilnować, na każdym etapie. Miałam kiedyś taką sytuację: przyjechałam na jedną z budów, kiedy miał być kładziony chodnik. Wiedziałam z planów, że to ma być kostka o grubości 8 centymetrów, tak zwana „holland”, a widzę kostkę „behaton”, 6 cm. Więc zapytałam wykonawcy: „Czy to pomyłka? Tak? W takim razie dobrze, że odkryta przed kładzeniem chodnika”. I musiał wymienić kostkę na właściwą (śmiej). Poza tym budowanie to proces twórczy, a ja z wykształcenia jestem artystą plastycznym. Lubię więc wgłębiać się w te zagadnienia i zawsze, kiedy „dzieje się” jakaś inwestycja, bardzo chętnie odwiedzam budowę. Mam w samochodzie kask, „gumiaczki” i wszyscy wykonawcy mnie już znają.

Teraz ruszyły potężne inwestycje na Ponikwodziu. Buduje się Strzembosza i przyległe ulice do ulicy Dożynkowej, w czym także miałam duży udział. Chciałabym jeszcze, żeby jak najszybciej zakończyła się budowa ulicy Trześniowskiej, o którą walczyłam w każdym moim wniosku budżetowym. Dziś jesteśmy po spotkaniu mieszkańców z wykonawcą i Zarządem Dróg i Mostów. Chodzi o to, żeby ci, którzy odpowiadają za budowę, powiedzieli mieszkańcom, jak będzie to wyglądać i wysłuchali, jakie są ich oczekiwania. Żeby nie sparaliżowali dzielnicy, żeby mieszkańcy wiedzieli, kiedy będzie koniec, kiedy kolejny etap... Bo to z niewiedzy bierze się niezadowolenie i protesty. Kiedy jest jasna i uczciwa informacja, ludzie wszystko rozumieją; a ja mam taką zasadę, którą zawsze powtarzała mi babcia: „Traktuj innych tak, jak sama chciałabyś być traktowana”. Kieruję się nią przez całe życie i w taki sposób funkcjonuję jako radna. To się doskonale sprawdza, a przy tym sprawia mi ogromną satysfakcję.

A dlaczego właśnie miasto, a nie na przykład samorząd wojewódzki?

W województwie realizowane są bardzo ważne, duże inwestycje, ale one zwykle dotyczą tak zwanego „terenu”. Mnie bardziej leży na sercu okolica, z której pochodzę, gdzie się wychowałam, chodziłam do szkoły. Kiedy dziś jadę ulicą Lwowską, patrzę na swoją

byłą „podstawówkę”, przypominam sobie asfaltowe boiska i swoje podzieraną kolana, to jestem dumna, że udało się tam wybudować „Orlika”, o którego walczyłam. Kiedy jadę ulicą Koryznową, gdzie zawsze psuły mi się amortyzatory, a teraz jedzie się „jak po maśle”, jestem zadowolona z tego, że ja i moi sąsiedzi, mieszkańcy tej dzielnicy, wreszcie doczekali się przyzwolonych dróg. I wiem, że mam w tym swój udział.

Samorząd województwa to na pewno wyższa ranga, ale mnie nie o rangę chodzi, tylko o konkretne działania dla dzielnic, dla miasta. To Rada Miasta decyduje o tutejszym budżecie. A budżet to nie tylko inwestycje, to też koszty stałe, oświata, opieka społeczna... Tym wolę się zajmować i byłabym troszeczkę nieszczerą, gdybym powiedziała, że nie sprawia mi to radości. Ogromną!

Jest Pani radną, żoną, matką... Jak godzi Pani te wszystkie role?

Dzieci mam już dorosłe, więc radzą sobie same. Działalności gospodarczej także już formalnie nie prowadzę, robi to mój mąż. Od pewnego czasu wyręczam go jednak w niektórych obowiązkach związanych z nadzorem, bo musi zadbać o zdrowie, ale nie jestem osobą decyzyjną. Mogę się więc skupić głównie na działalności samorządowej. A w wolnych chwilach się dokształcam. Po tylu latach pracy w Radzie Miasta mam potrzebną wiedzę praktyczną, postanowiłam natomiast uzupełnić teoretyczną. Skończyłam więc dwa kierunki studiów podyplomowych. Pierwszy z nich to zarządzanie placówkami oświatowymi, a drugi – pedagogika. Ostatnio skończyłam też kurs związany z prawem i finansami.

Relaksuję się w domu i w ogrodzie, od czasu do czasu – niestety rzadko – także maluję. A właściwie najczęściej wygląda to tak, że swój pomysł na obraz przenoszę szybko na papier jako szkic, który czeka na wykończenie. Po czym rodzi się kolejny pomysł i kolejny... i tak się to piętrzy (śmiej). Ale chciałabym kiedyś zrobić wystawę swoich prac na temat naszego miasta – na przykład pod tytułem „Lublin przed i po”... Trzeba mieć plany i marzenia.

Życzę, żeby się spełniły. A plany i marzenia związane z samorządem?

Mam kilka planów, które chciałabym zrealizować, ale jeszcze z nikim ich nie konsultowałam, więc nie będę na razie zdradzać moich pomysłów.

Myślę, że są bardzo ciekawe. Wszystko oczywiście jest uzależnione od tego, czy znajdą się na nie środki finansowe i jaka będzie decyzja prezydenta. Jeśli się uda, to wkrótce Państwo o nich usłyszą.

Mogę jednak z zadowoleniem powiedzieć, że w naszym mieście marzenia coraz częściej przeradzają się w plany, które są realizowane. W mojej ocenie Lublinowi potrzebne jest jeszcze większe „upłynnienie” ruchu ulicznego, czyli dokończenie obwodnicy. Ponadto dokończenie ścieżek rowerowych, żeby rowerzyści mogli przejechać przez całe miasto, nie stwarzając kolizji z ruchem pieszym i samochodowym. Przede wszystkim zaś po-



trzebne są miejsca pracy, żeby młodzi ludzie – ci wykształceni, piękni lublinianie – tutaj mogli zakładać rodziny i budować swoją przyszłość. W tym celu będziemy teraz tworzyć kolejną strefę ekonomiczną na Bursakach, bo ta na Felinie już jest wypełniona. Chcę jednak zaznaczyć, że to nie miasto tworzy miejsca pracy, lecz przedsiębiorcy. Miasto natomiast może zadbać o dobre warunki dla nich – i to właśnie robimy.

Lublin się zmienia, dzięki działaniom prezydenta i zmianie mentalności, która następuje wśród urzędników, ale także dzięki zaangażowaniu organizacji pozarządowych, które skutecznie domagają się uznania swojego głosu przy tworzeniu prawa miejscowego. A ja bardzo cieszę się z tego, że również mogę w tym uczestniczyć. I to nie tylko jako obserwator, ale aktywnie, jako współtwórczyni tych zmian. Bardzo się cieszę, że jestem radną właśnie w tym czasie i z takim prezydentem. Nie mogłabym sobie wybrać lepszego momentu. Dla Lublina to jest złoty wiek!

Dziękuję za rozmowę

rozmawiała Joanna Gierak

Ruch spółdzielczy na dobre rozgościł się na łamach „Panoramy Lubelskiej”. Pisaliśmy o korzyściach, jakie pracownikom, ale i całej gospodarce przynosi taka forma działalności, nie do końca biznesowej. Prezentowaliśmy „Liderów Spółdzielczości” doskonale radzących sobie na niełatwym lokalnym rynku. Dr Tadeusz Zakrzewski zachęcał do tworzenia spółdzielni energetycznych, a Arnold Rabiega z pierwszej takiej organizacji powstałej na Zamojszczyźnie opowiadał, jak wygląda to w praktyce. Wracamy do tematu spółdzielczości socjalnej, żeby pokazać Państwu budujący przykład, którego nie musieliśmy szukać daleko. Jest na pobliskim Rostoczu, w powiecie biłgorajskim gmina, której władze postawiły na współdziałanie z organizacjami pozarządowymi i spółdzielniami socjalnymi. I nie zdarza im się dokładać do tego „interesu”.

Tu królują spółdzielnie

O tym, jak niewiele trzeba, żeby spółdzielnie socjalne z powodzeniem utrzymywały się na lokalnym rynku, i to z korzyścią dla wszystkich, rozmawiamy z Romanem Dziurą, burmistrzem gminy Józefów.

Wiele się ostatnio mówi o budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, budzeniu społecznej aktywności. Ale wydaje się, że to gmina Józefów, nie oglądając się nawet na unijne środki, kroczy w awangardzie tych zmian...

Rzeczywiście jesteście wyjątkiem, nie tylko na terenie województwa lubelskiego, ale i w całym kraju. Postawiliście na społeczeństwo obywatelskie i jest w naszej gminie najwięcej w Polsce organizacji pozarządowych w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Można powiedzieć, że spółdzielnie socjalne, ale też stowarzyszenia, tu królują.

A ile to gminę kosztuje?

Jak to: kosztuje!? Dzięki temu, że postawiliśmy na ekonomię społeczną i spółdzielnie socjalne, nie tylko udaje nam się wzorowo wywiązywać z zadań, jakie spoczywają na gminie, ale też obniżyliście koszty funkcjonowania urzędu miejskiego i 16 podległych jednostek o milion złotych rocznie! Celowo to mówię, żeby pokazać, jakie cuda można z tymi organizacjami robić. Zwłaszcza teraz, kiedy stoimy przed możliwością pozyskania kolejnych ogromnych środków unijnych, obniżanie kosztów ma znaczenie kluczowe. Wiadomo: do każdego zaoszczędzonego miliona jeszcze 3 miliony pozyska się ze środków zewnętrznych i można budować gminę!

Mamy cztery spółdzielnie, ale żartujemy, że mogłoby ich być i dwa razy tyle. Każdy, kto funkcjonuje w samorządzie,



wie doskonale, ile zadań realizujemy. Dzięki temu, że zlecamy je spółdzielniom, w kasie gminy zostaje mnóstwo pieniędzy. A podmioty, które nie są nastawione wyłącznie na zysk, funkcjonują zupełnie inaczej – nie ma oszukiwania, oszczędzania na jakości... Po wiem otwarcie: gdybym miał stworzyć spółdzielnię i nic nie zaoszczędzić, to też bym w to nie wchodził. A tak mamy i oszczędności i miejsca pracy – a jedno i drugie jest nam bardzo potrzebne.

Zatem co spółdzielnia może zrobić dla gminy?

Wszystko! Nasze spółdzielnie socjalne robią prawie wszystko, ale przede wszystkim zajmują się zadaniami, które są potrzebne samorządowi. Na przykład prowadzenie stołówek szkolnych. Tylko na tym jednym zadaniu przez rok zaoszczędziliśmy 360 tys. zł, a spółdzielnia, jako że nie jest nastawiona na zysk, daje gwarancję, że jakość posiłków nie pogorszy się, a polepszy. Spółdzielcy najpierw zafundowali kucharkom miesięczny kurs gotowania. Zapyta pani: po co kucharki, która wiele lat pracuje w zawodzie, kurs gotowania? Chodziło o to, żeby odejść od chemii, od jedzenia z tore-

bek. Ale nie tylko. Kupili sprzęt do produkcji makaronu; zamiast kupować gotowe pierogi, naleśniki, kopytka itp., zatrudnili dodatkowe osoby, które same je robią. Zakontraktowali bezpośrednio u naszych miejscowych rolników – i to tych najbardziej zaawansowanych w produkcji żywności ekologicznej – warzywa, nawet kapustę kiszoną. W dodatku posiłki przygotowują tak, żeby wyglądały ładnie, a dzieci miały ochotę je jeść.

Inny przykład. Każdy z naszych zakładów produkuje śmieci. Korzystaliśmy z tych podmiotów, które są na rynku i płaciliśmy 16 zł za jeden worek. Spółdzielnia odbiera śmieci ze wszystkich naszych 16 jednostek za połowę tej ceny, a w samym Józefowie, gdzie koszty transportu są niższe, nawet za 6 zł za worek. Wywozi je, poddaje segregacji i na wysypisko trafia może 5% odpadów. Spółdzielnie zajmują się też opróżnianiem koszy na śmieci – miejskich i wszystkich publicznych na terenie gminy. Sprzątają miasto, weszły też do szkół i przedszkoli, gdzie stopniowo zastępują pracowników, którzy przechodzą na emeryturę.

Inna spółdzielnia, którą założyliśmy, bo chcieliśmy pokazać coś nowatorskiego w kraju, zajmuje się dowozem posiłków klientom pomocy społecznej, ale też osobom starszym. Ustawa o pomocy społecznej mówi, że oprócz środków finansowych mamy obowiązek zabezpieczyć tym ludziom jeden gorący posiłek. Wiele gmin nie realizuje tego obowiązku, bo nie ma warunków. A u nas ośrodek pomocy społecznej może wykupić posiłki dla swoich klientów we wszystkich szkołach, a spółdzielnia Józefowski Ośrodek Usług Senioralnych ma za zadanie je dowozić. Dodatkowo założyła hurtownię spożywczą, która zaopatruje nasze stołówki szkolne i bar – też prowadzony przez spółdzielnię socjalną.

Wszystkie gminy na terenie powiatu biłgorajskiego borykają się z problemem bezdomnych zwierząt, a my mamy to załatwione w sposób wzorowy. Kiedyś schroniska funkcjonowały tylko w największych gminach, jak Zamość; nie miały ich nawet miasta powiatowe. Teraz Józefów jest wyjątkiem. Nasze schronisko prowadzi spółdzielnia i... mamy tylko taki kłopot, że podmioty, którym sąsiedzi zlecają jedynie odławianie psów, przywożą zwierzęta do nas i tu wypuszczają. Ale mam nadzieję, że za jakiś czas to się skończy.

Prowadzenie schronisk szkolnych i noclegowni, świetlic, odśnieżanie, nawet wypożyczalnia rowerów – właściwie nie ma takiego zadania, którego by u nas nie wykonywały spółdzielnie socjalne lub stowarzyszenia (patrz ramka – przyp. red). I dzięki temu dużo łatwiej jest nam każde z tych zadań zorganizować. Nie mówiąc o oszczędnościach.

Inni samorządowcy o tym nie wiedzą?

Ależ ja bardzo chętnie dzielę się wiedzą i doświadczeniem. Miałem okazję uczestniczyć w kilku konferencjach na terenie województwa lubelskiego i kiedy opowiedziałem, jak to jest zorganizowane i czemu ma służyć, zainteresowanie kolegów samorządowców robiło się niesamowite. Na początku mieliśmy zatrząsienie wizyt studyjnych. Ale... takie wizyty wydają mi się marnowaniem środków unijnych. I antyreklamą dla spółdzielczości socjalnej, która z marnowaniem pieniędzy absolutnie nie powinna się kojarzyć, szczególnie, że i tak ma w Polsce nielekko.

Niestety samorządy najczęściej skupiają się na swoich kompetencjach, a tworzenie spółdzielni socjalnych w ich kompetencjach nie jest. Jeżeli ktoś lubi robić coś ponad to, co musi; jeśli zacznie, zobaczy, że to jest sensowne i opłacalne, to w to wejdzie. Ale jeżeli nie spróbował, bo nie musi albo boi się, że będzie się potem musiał tłumaczyć – to po co? Poza tym, kiedy samorządowcy mają założyć spółdzielnię, która upadnie po dwóch latach (a tak najczęściej dzieje się w Polsce), to nie chcą kłopotów, nie chcą się wstydić, że upadło coś, co sami założyli.

No właśnie, dlaczego spółdzielnie socjalne w naszym kraju na ogół tak krótko „żyją”, skoro w gminie Józefów mamy przykład, że tak nie musi być? Przecież są różnego rodzaju ułatwienia, środki unijne...

To prawda, pojawiło się ostatnio dużo przepisów odnośnie funkcjonowa-

nia spółdzielni. Ale proszę zwrócić uwagę, że prawie wszystkie spółdzielnie, które są organizowane ze środków unijnych, wytrzymują maksymalnie 2 lata. Potem padają. Dlaczego? Bo już przy tworzeniu spółdzielni socjalnych przyjmowane są błędne założenia. A warunki dla tworzenia spółdzielni socjalnych też nie są takie ekstra, jak często ogłaszają media. Podam przykład: na utworzenie jednego miejsca pracy w spółdzielni ze środków unijnych jest 20 tys. zł. Tymczasem środki na rozpoczęcie działalności gospodarczej to 40 tys. zł. Rolnik na utworzenie jednego miejsca pracy dostaje z PROW 100 tys. zł. A potem spółdzielcy są zostawiani samym sobie i muszą konkurować z innymi podmiotami na rynku.

Nasze spółdzielnie są tak zorganizowane, że funkcjonują od paru dobrych lat (najstarsza działa już piąty rok), zatrudniają łącznie 80 osób i mają się dobrze. Nawet nie muszą korzystać z możliwości refundowania przez urząd pracy składek na ZUS. Ale też my nie poszliśmy w takim kierunku, że spółdzielnie mają wypierać inne podmioty na rynku i zastępować je nowymi osobami, bo uważamy, że takie konkurowanie na rynku to nieporozu-



Kwestia bezdomnych zwierząt w gminie Józefów przestała być problemem, od kiedy schronisko prowadzi spółdzielnia socjalna

mienie, wpuszczanie tych ludzi w maliny. Chodzi o to, żeby spółdzielnie miały charakter trwałe i nie musiały konkurować z innymi podmiotami. Żeby realizowały zadania publiczne, które ma do wykonania gmina i nie wchodziły w parady prywatnym firmom.

To ile razy już gmina Józefów została najlepszą gminą, a Pan najlepszym burmistrzem?

My tu nie pracujemy dla tytułów. Chodzi o to, żeby robić coś pożytecznego, z czego będą się cieszyć wszyscy – mieszkańcy i samorząd.

rozmawiała Joanna Gierak

Gmina Józefów i ekonomia społeczna

7166 mieszkańców (**2598** w samym Józefowie)

20 miejscowości **15** organizacji pozarządowych

Kwoty przeznaczone na zadania zlecone organizacjom pozarządowym:

2013 r. – 404 340 zł; 2014 r. – 561 750 zł; 2015 r. – 587 754 zł

116 osób zatrudnionych w NGO w tym **76** przy zadaniach zleconych przez Gminę

stowarzyszenia:

Stowarzyszenie Wychowanków Liceum Ogólnokształcącego w Józefowie

Stowarzyszenie na rzecz Pomocy Rodzinie „Podaj Dłoń”

Ludowy Klub Sportowy „Cosmos” w Józefowie

Stowarzyszenie Józefowska Kawaleria Rowerowa

Stanisławowskie Stowarzyszenie Pomocy Szkole

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Długi Kąt „Zakątek Roztocze”

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Górecko Stare „Stok”

Józefowskie Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Nadzieja”

Uczniowski Klub Sportowy „Herkules” przy Gimnazjum w Józefowie

spółdzielnie socjalne:

Spółdzielnia Socjalna Józefowskie Centrum Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej

usuwanie śmieci z koszy na terenie gminy, prowadzenie stołówek szkolnych i obsługa cateringowa imprez samorządowych, usługi konserwatorskie i sprzątanie szkoły podstawowej i przedszkola, obsługa infrastruktury projektu „Józefów Park”, usługi dla ludności w zakresie sprzątania, pielęgnacji zieleni, prac domowych

Fundusz Aktywizacji Niepełnosprawnych w Józefowie „Spółdzielnia Socjalna”

usługi Konserwatorskie dla SZS w Józefowie, obsługa strony internetowej gminy i promocja „telepracy”, obsługa tymczasowego punktu przetrzymywania zwierząt, utrzymywanie porządku na terenie miasta, prowadzenie mieszkań chronionych

Centrum Turystyki „Roztocze” Spółdzielnia Socjalna

prowadzenie schronisk szkolnych, odśnieżanie na terenie miasta Józefów, zwalczanie ślikości na drogach gminnych i wewnętrznych

Spółdzielnia Socjalna Józefowski Ośrodek Usług Senioralnych

transport posiłków dla klientów MOPS na terenie gminy, pomoc w robieniu zakupów i przy pracach domowych, prowadzenie hurtowni warzywno-spożywczej

źródło: www.ejzefow.pl

Cyfrowa perspektywa Lubelszczyzny

Sztuka malowania paznokci, sztuka układania kwiatów, sztuka pisania projektów na unijne dofinansowanie kursów np. sztuki malowania paznokci lub układania kwiatów... Sporo unijnych funduszy wykorzystano dotychczas na rozwijanie umiejętności, które miały zapewnić zatrudnienie. Jednak większość z ośmiu kompetencji kluczowych określonych przez Parlament Europejski – kompetencje informatyczne, matematyczne i naukowo-techniczne oraz umiejętność uczenia się – była słabo reprezentowana na darmowych kursach. Bez nich zaś rolnicza Lubelszczyzna nie zmieni się w „krzemową wyżynę” ani nie opuści pozycji najbiedniejszego regionu Europy.

Tymczasem w jednym z lubelskich szpitali, chociaż pewnie nie jedy-nym, używany jest system operacyjny Windows 95. Jest starszy niż maturzyści, którzy w tym roku pój-dą pierwszy raz na wybory parlamentarne. Młódziez najmniej korzysta z usług służby zdrowia. Jednak kiedy już musi, nie może zrozumieć, dlaczego przez Internet może dostać wizę Australii i kupić bilet lotniczy na antypody, a nie może się zarejestrować do lekarza w osiedlowej przychodni. Zagadką jest też czas poświęcany na rejestrację w okienku i tłumaczenia rejestrator-ki, że komputer bardzo wolno działa. I to wypełnianie kart pacjenta! U każ-dego lekarza te same pytania, jakby nie mogli wpisać nr PESEL i zobaczyć w komputerze, całą historii chorób. Nie mogą – archaiczne oprogramowa-nie nie pozwoli.

Młodzi są oburzeni. W ich dwu-dziesięcioletnim życiu komputery były zawsze. Od wczesnego dzieciństwa gra „Assassin's Creed” umożliwia im wirtualne przenoszenie się do średnio-wiecznych miast. A na wybory muszą iść pieszo! Nie rozumieją, dlaczego nie mogą głosować przez Internet, ani dla-czego oferta kandydatów do władz jest słabo widoczna w sieci. Przecież gra „SimCity” pozwalająca na budowanie i zarządzanie wirtualnymi miastami – to rówieśniczka polskiej transformacji, starsza od tegorocznych maturzystów. Cyfrowi tubylcy są zdegrustowani wła-dzą cyfrowo wykluczonych.

W opublikowanym w 2001 r. ar-tykule „Digital natives, digital immi-grants” Mark Prensky po raz pierw-szy użył terminów „cyfrowi tubylcy” i „cyfrowi imigranci”, oznaczających



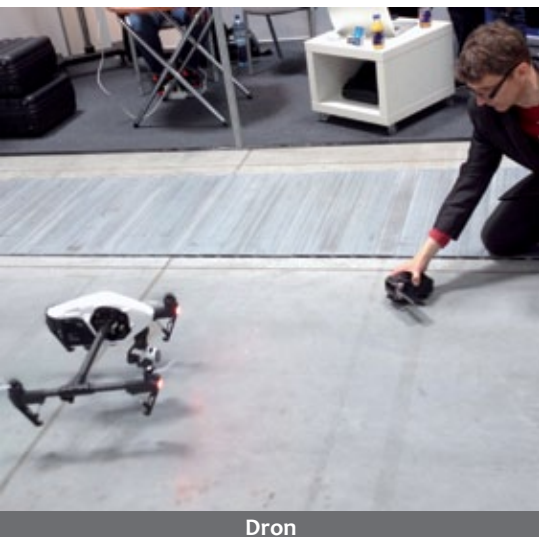
Tak w 1993 roku odbywało się przetwa-rzanie danych; fot. ZETO Sp. z o.o.

odmienne sposoby funkcjonowania we współczesnej zsięciowanej rzeczy-wistości. Od publikacji tego artykułu minęło już sporo lat, ale uwagi ame-rykańskiego badacza mediów cyfro-wych i ich wykorzystania w edukacji nie straciły na aktualności. Podaje, że przeciętny absolwent amerykańskie-go college'u spędza mniej niż 5000 godzin na czytaniu, ale więcej niż 10 000 godzin na graniu w gry wideo, 10 000 godzin rozmawiając przez te-lefon, a 20 000 godzin na oglądaniu telewizji. Prawdopodobnie uczeń koń-czący polską szkołę ponadgimnazjalną ma podobne „wyniki” jak jego ame-rykańscy rówieśnicy.

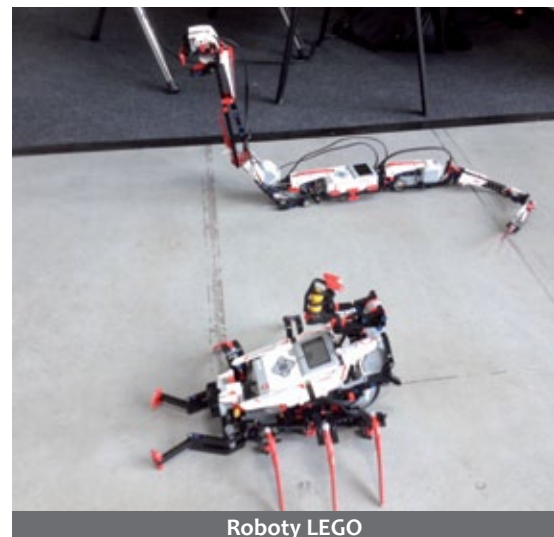
Niemniej raport z międzynaro-dowego badania kompetencji kompute-rowych i informacyjnych International Computer and Information Literacy Study (ICILS 2013) nie napawa opty-

mizmem. Polskie szkoły ciągle jeszcze mają skromną infrastrukturę tech-nologii informacyjnych i komunika-cyjnych (TIK), nawet tę podstawową (tzn. komputery PC – na 1 komputer przypada przeciętnie 8 uczniów) oraz mniejszy dostęp do bardziej zaawan-sowanych technologicznie rozwiązań, jak aplikacje internetowe do pracy ze-społowej, czy szkolna sieć intranetowa (pomimo tego, że wiele z tych syste-mów to rozwiązania niewymagające zakupu licencji). Warte podkreślenia jest, że w Polsce korelacja pomię-dzy liczbą uczniów w szkole a liczbą komputerów jest słaba; wskaźnik do-siępności komputerów dla uczniów najlepiej wygląda w szkołach w naj-mniejszych miejscowościach, gdzie średnio na jeden komputer przypada 6 uczniów.





Dron



Roboty LEGO

Raport odnotowuje też pewien paradoks – polscy nauczyciele są w czołówce wykorzystania sprzętu w życiu prywatnym. Z drugiej strony do nauczania regularnie (co najmniej raz w tygodniu) komputery wykorzystuje jedynie 41 proc. z nich, co plasuje Polskę na ostatnim miejscu w grupie państw objętych badaniem.

Warto przy tym pamiętać, że w Polsce już w roku 1958, pod nazwą maszyny liczącej, zbudowany został XYZ – pierwszy komputer. W efekcie, w roku 1961 ruszyła seryjna produkcja komputerów ZAM 2, a w roku 1963 komputera Odra 1003. Ostatnią Odrę wyłączono 1 maja 2010 roku w Lublinie, który może pochwalić się firmą informatyczną działającą od blisko pół wieku. Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej „ZETO” Sp. z o.o. powstał w 1966 roku jako przedsiębiorstwo państwowe świadczące usługi przetwarzania danych na komputerach typu mainframe. Od początku działalności wspierał rozwój informatyzacji regionu, wdrażając od lat 70. własne rozwiązania w przedsiębiorstwach.

Twórcy projektu Lubelska Wyżyna IT korzeni lubelskiej informatyki dopatrzili się jeszcze w XIX wieku, gdy Abraham Stern, pochodzący z Lubelszczyzny mechanik konstruktor i racjonalizator, wynalazł maszynę liczącą, będącą praprzodkiem dzisiejszych komputerów. Z kolei stworzenie w 1978 r. pierwszego światłowodu przez ówczesnych naukowców z Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej było momentem, który pozwolił poznać lubelską branżę IT szerokiemu gronu odbiorców. Ważną rolę w rozwoju lokalnego sektora IT odegrały lubelskie uczelnie – UMCS, KUL i Politechnika Lubelska – tworząc

nowe kierunki studiów oraz dostarczając innowacyjnych rozwiązań. Razem z władzami lokalnymi oraz środowiskiem biznesu, są siłą napędową dzisiejszego dynamicznego rozwoju lubelskiego sektora ICT.

Portal Lubelskiej Wyżyny IT informuje, że tworzą ją dwa klastry ICT oraz prawie 750 firm. Pracę w branży informatycznej znalazło już około pięciu tysięcy specjalistów, a kolejne dwa tysiące kształci się obecnie na lubelskich uczelniach. Pomysłodawcą projektu Lubelska Wyżyna IT jest Wydział Strategii i Obsługi Inwestorów UM Lublin, a sama idea sięga aż do 2010 roku, gdy Lublin wybrał branżę IT jako jeden z filarów rozwoju miasta.

Śladem stolicy regionu podążają Puławy, dotychczas kojarzone głównie z liderem krajowego rynku chemicznego – Zakładami Azotowymi „Puławy”. Miasto stało się też silnym ośrodkiem naukowo-badawczym, dysponującym kadrami ważnych dla gospodarki sektorów przemysłów chemicznego i farmaceutycznego. Dla potencjalnych inwestorów powstał Puławski Park Naukowo-Technologiczny, którego budowa kosztowała 78 mln zł.

Czy projekty realizowane przez władze miast wystarczą, aby zatrzymać w regionie najbardziej uzdolnioną młodzież? Cyfrowi tubylcy nie tylko posługują się sprawnie technologiami informacyjnymi i komunikacyjnymi, ale też dzięki znajomości angielskiego łatwo uczą się nowych języków programowania i szybko mogą znaleźć pracę w każdym zakątku świata. Pod koniec

mają na targach „Lublin Creative IT” mogliśmy zobaczyć, jak chłonny jest rynek pracy dla informatyków. – *Najważniejsze, żeby ktoś, kto chce pracować jako programista, miał dobre ‘attitude’* – mówi „łowca głów” jednej z firm. Czy nie może powiedzieć: postawa, predyspozycje, nastawienie? Ale po co? Wyjaśnia, że firma działa na globalnym rynku, a w biznesie i informatyce wszyscy posługują się angielskim. Znając angielski i języki programowania można pracować przy biurku w Lublinie dla firm na całym świecie. Bo Lublin to piękne miasto.

Piękne. Jednak kiedy wchodzi się w dorosłe życie – zawsze pojawia się chęć sprawdzenia, czy inne miasta nie są piękniejsze i nie dają lepszych perspektyw.

Ewa Dziadosz

Zdjęcia robotów i drukarki 3D zostały zrobione podczas targów Lublin Creative IT

Lublin Creative?

Często słyszę w takiej lub nieco innej formie pytanie: Czy Lubelszczyzna jest zagłębiem informatycznym? Mogę odpowiedzieć na to w dwojaki sposób. Nie jestem wielkim zwolennikiem używania słownictwa typowego dla przemysłu ciężkiego: „zagłębie” w stosunku do branży IT. Słowo, które mi dużo bardziej odpowiada to „wyżyna”, a najbardziej „Lubelska Wyżyna IT”. Odnosząc się do treści, nie do formy pytania, mogę powiedzieć, że Lublin jest już i staje się coraz bardziej, ważnym ośrodkiem w technologii ICT. Oczywiście, dzisiaj Lublin ma głównie znaczenie krajowe, z lekkim oddziaływaniem na naszych najbliższych sąsiadów. Jednak oddziaływanie to stale się powiększa. Ważne, że jako miasto i region stoimy dzisiaj na progu istotnej zmiany, która – jeżeli się dokona – pozwoli nam na dalszy rozwój. Chodzi tu o zmianę postrzegania Lubelszczyzny. Nie jako miejsca, w którym dostępne są liczne i tanie zasoby ludzkie, lecz takiego, w którym dostępne są wysoko kompetentne firmy i pracownicy. To będzie jednak wymagało ujawnienia się lub wykreowania regionalnej specjalizacji w obszarze branży ICT, która stanie się nośnikiem marketingowym. Liczę na to, że najbliższe lata przyniosą taki efekt. Osobiście najbardziej stawiam na „Inteligentne sieci energetyczne” (ang. SmartGrid) i szeroko rozumiany przemysł „grywalizacyjny”.

Robert Szlęzak

Prezes Wschodniego Klastra ICT

AWF uczelnią dla aktywnych

Filia Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Białej Podlaskiej to nowoczesna uczelnia na miarę XXI wieku. Usytuowana jest w nowoczesnym kampusie na 12-hektarowym terenie. To magiczne miejsce o niepowtarzalnej atmosferze.

Uczelnia od 45 lat stawia na rozwój i podnoszenie jakości kształcenia. Ma w ofercie studia, które wnoszą na rynek edukacyjny zupełnie nową i wyjątkową jakość. Oferowane kierunki to: wychowanie fizyczne (studia stacjonarne i niestacjonarne I i II stopnia), wychowanie fizyczne w służbach mundurowych, turystyka i rekreacja (studia stacjonarne I i II stopnia, niestacjonarne II stopnia), sport (studia stacjonarne I stopnia), fizjoterapia (studia stacjonarne I stopnia) i kosmetologia (studia stacjonarne I stopnia). AWF kształci przyszłych nauczycieli wychowania

fizycznego, trenerów, instruktorów i menedżerów sportu, specjalistów z zakresu turystyki i rekreacji, fizjoterapii, kosmetologii i odnowy biologicznej.

Bialska uczelnia jest wiodącym ośrodkiem akademickim, można tu uzyskać licencjat, tytuł magistra i stopień doktora. Praca naukowo-badawcza związana jest z Regionalnym Ośrodkiem Badań i Rozwoju, który posiada 13 nowych profesjonalnych laboratoriów naukowych wyposażonych w specjalistyczną aparaturę i urządzenia oraz sprzęt służący do prowadzenia badań. Studenci mogą korzystać z aparatury i nowoczesnych laboratoriów, uczestniczą w pracach Studenckich Kół Naukowych.

Bialska filia AWF to jednak nie tylko zajęcia dydaktyczne. Prężnie działają tu samorząd studencki organizujący m.in. juwenalia, Ekiden – maraton pływacki i wybory Miss AWF oraz Zespół Pieśni Podlasia, który niedawno świętował 45-lecie założenia.

Z działalnością uczelni silnie związany jest klub sportowy AZS AWF, który

odnosi liczne sukcesy. Zawodnicy aktualnie trenują w 7 sekcjach, zdobywając wysokie wyniki na największych sportowych imprezach w kraju i za granicą. Studenci mogą bezpłatnie korzystać z obiektów sportowych uczelni, by doskonalić swoje umiejętności. Wspomniane obiekty są ulubionym miejscem rozgrywania krajowych i międzynarodowych zawodów sportowych najwyższej rangi. Tu na zawodach i zgrupowaniach można spotkać sportowców renomowanych klubów z kraju i ze świata. Ponadto od 2014 r. w uczelni funkcjonuje szkoła Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej, w której można uzyskać uprawnienia trenerskie UEFA.

AWF dzięki programowi Erasmus daje możliwość odbywania studiów i praktyk za granicą. Wyjazdy pozwalają na zdobycie nowych doświadczeń, podszkolenie języka obcego i poznanie tradycji innego kraju.

Więcej informacji o uczelni można znaleźć na stronie www.awf-bp.edu.pl, na kanale YouTube oraz profilu na Facebooku i Twitterze. ■



AKADEMIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ

AWF Biała Podlaska oferuje:

WYCHOWANIE FIZYCZNE - studia stacjonarne i niestacjonarne I i II stopnia

WYCHOWANIE FIZYCZNE w służbach mundurowych - specjalność na kierunku Wychowanie Fizyczne

TURYSTYKA I REKREACJA - stacjonarne I i II stopnia, niestacjonarne II stopnia



SPORT - studia stacjonarne I stopnia

FIZJOTERAPIA - studia stacjonarne I stopnia

KOSMETOLOGIA - studia stacjonarne I stopnia



**U nas zdobędziesz tytuł licencjata, magistra i stopień naukowy doktora,
a także uzyskasz uprawnienia trenerskie UEFA**



www.awf-bp.edu.pl

WYCHOWANIE FIZYCZNE / TURYSTYKA / REKREACJA / SPORT / KOSMETOLOGIA / FIZJOTERAPIA

Dla rozwoju infrastruktury i środowiska

Wdrożenie przez Polskę strategii i programów ekologicznych wynikających ze zobowiązań międzynarodowych było możliwe dzięki efektywnemu i sprawnemu wykorzystaniu środków z Unii Europejskiej. Już od ponad dwudziestu lat ochrona środowiska w naszym kraju cieszy się efektywnym wsparciem Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, które stały się jednym z filarów finansowania ochrony środowiska.

Najważniejszym źródłem finansowania inwestycji środowiskowych w Polsce jest Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko. Na realizację zadań związanych z ochroną środowiska Polska w latach 2007-2013 uzyskała z unijnego budżetu kwotę ponad pięciu miliardów euro.

W województwie lubelskim rolę Instytucji Wdrażającej I i II oś priorytetową Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko dla projektów, których koszt całkowity nie przekracza kwoty 25 milionów euro, pełni Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Z 29 inwestycji wdrażanych w perspektywie finansowej 2007-2013, 26 projektów dotyczy gospodarki wodno-ściekowej (I oś priorytetowa), z czego 9 to projekty przygotowawcze, natomiast 3 projekty – gospodarki odpadami (II oś priorytetowa). Łączna wartość projektów wynosi ponad 500 mln zł, a kwota dofinansowania z Funduszu Spójności wynosi ponad 266 mln zł. Aktualnie 3 projekty w ramach I osi priorytetowej oraz 1 projekt w ramach II osi priorytetowej zostały już zakończone i rozliczone.

I oś priorytetowa

Projekty inwestycyjne:

- Modernizacja i rozbudowa systemu wodno-ściekowego w Gminie Miejskiej Hrubieszów,
- Kontynuacja budowy sieci kanalizacji sanitarnej w Biłgoraju,
- Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Sól i Kolonia Sól,
- Porządkowanie gospodarki ściekowej wzdłuż rz. Czerniejówka na terenie gm. Głusk w aglomeracji Lublin,
- Modernizacja oczyszczalni ścieków w Chełmie wraz z rozbudową systemu wodno-kanalizacyjnego,
- Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowości Dąbrowica,
- Modernizacja i rozbudowa systemu odprowadzania ścieków oraz zaopatrzenia w wodę na terenie aglomeracji Dęblin,
- Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Dereźnia Zagrody, Dereźnia Solska, Dereźnia Majdańska, Gromada,
- Rozbudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków w Rykach,
- Przebudowa – modernizacja komunalnej oczyszczalni ścieków w Kraśniku,
- Rozbudowa i modernizacja systemu zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków w Lublinie – etap II,
- Poprawa gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Międzyrzec Podlaski,
- Kontynuacja kompleksowej gospodarki wodno-ściekowej w Gminie Janów Lubelski – etap IV,
- Rozbudowa i modernizacja systemu kanalizacji sanitarnej w Świdniku, aglomeracja Lublin,
- Kontynuacja budowy sieci kanalizacji sanitarnej w Biłgoraju – etap II,
- Modernizacja oczyszczalni ścieków wraz z budową sieci kanalizacji sanitarnej w Tomaszowie Lubelskim,
- Przebudowa sieci kanalizacji sanitarnej w msc. Janów Lubelski.

Projekty przygotowawcze:

- Opracowanie dokumentacji projektowej dla budowy sieci kanalizacji sanitarnej w Gminie Opole Lubelskie,
- Kompleksowe przygotowanie dokumentacji projektowej, środowiskowej i analitycznej na potrzeby modernizacji oczyszczalni ścieków i budowy kanalizacji sanitarnej w Lubartowie,
- Przebudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków wraz z przepompownią centralną w Białej Podlaskiej,
- Kompleksowe rozwiązanie gospodarki ściekowej na terenie aglomeracji Parczew – Etap I,
- Wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej w ramach projektu pn. Modernizacja i rozbudowa systemu odprowadzania ścieków oraz zaopatrzenia w wodę na terenie aglomeracji Dęblin – etap II,
- Rozbudowa kanalizacji sanitarnej wraz z modernizacją oczyszczalni ścieków w Krasnymstawie,
- Opracowanie dokumentacji technicznej dla inwestycji planowanych w Lublinie w latach 2016–2020,
- Opracowanie dokumentacji projektowej dla budowy sieci kanalizacji sanitarnej w Aglomeracji Kraśnik.

II oś priorytetowa

- Zakład Przetwarzania Odpadów Komunalnych regionu chełmskiego i rekultywacja składowisk odpadów,
- Regionalny Zakład Zagospodarowania Odpadów w Dębowcu,
- Budowa Zakładu Zagospodarowania Odpadów dla regionu Biała Podlaska.

Należy podkreślić, iż do chwili obecnej Fundusz przekazał beneficjentom projektów realizowanych na terenie województwa lubelskiego łącznie kwotę ponad 210 mln zł: ponad 112 mln zł w ramach I i ponad 98 mln zł w ramach II osi priorytetowej PO IiŚ.

Realizowane projekty mają olbrzymie oddziaływanie społeczne dla Lubelszczyzny. Rozbudowa infrastruktury sieci wodno-kanalizacyjnych na terenach objętych inwestycjami znacząco wpływa na poziom życia mieszkańców, a ponadto stworzy duże możliwości dla inwestycji mieszkaniowych i przemysłowych. Wybudowane w regionie 3 nowe Zakłady Zagospodarowania Odpadów: w Srebrzyszczu, Dębowcu oraz Białej Podlaskiej nie tylko wymiennie wpływają na poprawę środowiska naturalnego, kształtują świadomość ekologiczną oraz segregowanie odpadów, ale również tworzą nowe miejsca pracy dla mieszkańców okolicznych miejscowości.



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie

ul. Spokojna 7, 20-074 Lublin tel.: (081) 532 17 64

www.wfos.lublin.pl, sekretariat@wfos.lublin.pl



**INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKO**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Unia Europejska
Fundusz Spójności



Jabłko a sprawa polska

Jabłonie przekwitły – rozpoczął się nowy sezon owocowy. Świętujący jubileusz 15-lecia Lubelski Rynek Hurtowy S.A. w połowie czerwca zorganizował huczną imprezę „Owocobranie 2015”, jako podziękowanie producentom za trud włożony w uprawę plantacji owoców i warzyw. Miniony rok był dla nich szczególnie trudny, po raz kolejny okazało się, że na efekty ich pracy ma wpływ nie tylko pogoda, ale i polityka.

– W ubiegłym roku, na początku sezonu informacja o zamknięciu rynków wschodnich wywołała wśród producentów owoców popłoch – mówi Sergiusz Kuczeński, specjalista Centrum Handlu Zagranicznego i Promocji Lubelskiego Rynku Hurtowego Elizówka. – Szybko okazało się jednak, że potrafiliby sobie poradzić z uzależnieniem od jednego kierunku zbytu i mamy zamówienia z innych krajów. Doszło do tego, że z trudnością możemy zrealizować zamówienia naszych klientów.

Miejsce Rosji jako największego importera polskich jabłek zajęła Białoruś. Zwiększył się eksport do Kazachstanu, na Litwę i Łotwę, do Bośni i Chorwacji Rumunii i Ukrainy. Urodzaj jabłek w Europie oraz rosyjskie embargo spowodowało, że spadły ceny owoców i koncentratu jabłkowego, który był sprzedawany taniej niż rok wcześniej. W kraju jedzenie jabłek i szarlotki urosło do rangi obowiązku patriotycznego. Specjaliści PR mieli możliwość praktykowania Real-Time Marketing, czyli marketingu czasu rzeczywistego. Sieci handlu spożywczego zalały portale społecznościowe memami wzywającymi do politycznej konsumpcji. Polacy kupili przeciętnie nawet 18 kg jabłek, o 4 kg więcej niż w latach poprzednich.

– To był sezon niskich cen – podkreśla Paweł Turczyn, właściciel Gospodarstwa Sadowniczego Green Fruit z Wandalina. – Około 75 proc. ubiegłorocznych zbiorów zostało sprzedane poniżej kosztów produkcji. Jedynie czwarta część, sprzedana w kwietniu i maju, miała ceny



Po wprowadzeniu przez Rosję embarga na polskie owoce jedzenie szarlotki urosło do rangi obowiązku patriotycznego.

gwarantujące opłacalność. Jeśli jabłka sprzedaje się „prosto z drzewa” to jest to złotówka za kilogram, natomiast owoce przechowywane kilka miesięcy w chłodniach generują dodatkowe koszty i jest to 1,5 zł za kilogram. Większość zbiorów z naszego sadu poprzez firmy pośredniczące w sprzedaży trafiła na Białoruś i Ukrainę.

W tym roku, z powodu chłódów w maju, zbiory będą niższe prawdopodobnie o 5-10 proc., ale i tak jabłek będzie sporo. Jakie będą ceny – trudno przewidzieć. Nie wiadomo, czy państwo uruchomi skup interwencyjne i jaka będzie sytuacja na rynkach, gdzie obowiązuje embargo na polskie

produkty. Nastroje wśród sadowników są umiarkowanie optymistyczne.

„Józefów Sad” Sp. z o.o. została założona w 2008 r. przez 8 sadowników, którzy potrzebę powołania grupy producenckiej widzieli już wiele lat wcześniej. Poznali się w trakcie prowadzenia wieloletniej działalności produkcyjnej oraz współpracy przy sprzedaży owoców wyprodukowanych w swych gospodarstwach. Było to pierwsze przedsięwzięcie tego typu w rejonie Opola Lubelskiego. Obecnie grupa skupia 94 gospodarstwa o łącznej powierzchni upraw sadowniczych ok. 700 ha. Przeprowadziła również wiele inwestycji, w tym budowę nowoczesnego centrum logistyczno-ma-



gazynowego wyposażonego w sortownicę jabłek i gruszek.

– *To wróżenie z fusów – śmieje się Rafał Puk, wiceprezes „Józefów Sad”, pytany o prognozy na nowy sezon. – Okazało się, że my w kryzysowych sytuacjach świetnie sobie radzimy. W województwie lubelskim chłodnie są puste, cała produkcja została sprzedana. Rosyjskie embargo zmusiło sadowników do szukania nowych rynków. A jabłka z wyżyny lubelskiej smakują wszystkim. Wszędzie – nie tylko na Wschodzie. Dobre gleby i nasłonecznienie sprawiają, że klienci kupujący nasze owoce we Francji, Austrii, Wielkiej Brytanii i innych krajach są bardzo zadowoleni. Oczywiście jest kwestia różnych gustów, w Emiratach Arabskich na przykład większą popularnością cieszą się odmiany o owocach twardych i czerwonych typu gala must, czy gala royal.*

W tym roku zbiory powinny być dobre, a bezpłatna dystrybucja przyniosła zwiększenie spożycia jabłek o kilka kilogramów przez statystycznego Polaka. To z kolei przyniosło wzrost cen dla producentów, ale czy ta tendencja się utrzyma – będzie zależało od cen jabłek przemysłowych.

Według opinii prof. Eberharda Makosza opublikowanej w maju na portalu e-sadownictwo, Rosja jest i nadal będzie skazana na nasze jabłka, które przez pośredników trafiały na jej rynek mimo embarga. Zakłada się, że w najbliższych latach eksport do Rosji będzie się wahał od 500 do 600 tys. ton, z przewagą odmiany Idared, ale już z mniejszym udziałem niż w poprzednich latach. Ubiegłoroczne problemy ze zbytem zmusiło do szukania nowych rynków zbytu na nasze jabłka. Wielu producentów i eksporterów jabłek szybko zrozumiało potrzeby zmiany jakości jabłek, odmian i sposobów dystrybucji. Przykładem są duże konsorcja założone jesienią ubiegłego roku. W najbliższej przyszłości największą szansę na opłacalną produkcję jabłek będą miały gospodarstwa, które w swoich sadach osiągną 50-60 ton jabłek z hektara, w tym 70-75 proc. wysokiej jakości, z przewagą odmian jednokolorowych, w sadach z większą powierzchnią. Przy aktualnych potrzebach europejskiego rynku jabłek, zbiory powyżej 4 mln ton mogą mieć ujemny wpływ na poziom cen skupu i opłacalność produkcji jabłek.

Ewa Dziadosz

fot.: Ewa Dziadosz, wikipedia.org



Rynek owoców w Polsce – z raportu Agencji Rynku Rolnego

Wejście Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. ułatwiło polskim sadownikom ekspansję handlową na rynku wspólnotowym. Umiejętne wykorzystanie środków unijnych, głównie na rozwój zaplecza produkcyjnego i przechowalniczego, przyczyniło się do zwiększenia konkurencyjności polskich owoców i ich przetworów. Sprzyjało temu także zrzeszanie się rolników w grupy i organizacje producentów. W Polsce funkcjonują 173 wstępnie uznane grupy producentów owoców i warzyw (zrzeszają 2,6 tys. członków) oraz 139 uznanych organizacji producentów owoców i warzyw (4,6 tys. członków). W 2013 r. drzewa owocowe w sadach uprawiało 128 tys. gospodarstw rolnych, a krzewy owocowe – 68 tys. gospodarstw. W ostatnich latach odnotowano wzrost średniej powierzchni upraw sadowniczych (w 2013 r. była ona o 36% większa niż w 2010 r. i wyniosła 2,1 ha).

W latach 2004-2013 zbiory owoców w Polsce stanowiły 5-11 proc. produkcji owoców w Unii Europejskiej. W 2013 r. ukształtowały się one na rekordowym poziomie 4,13 mln ton, o 29% wyższym od średnich zbiorów w latach 2004-2012. Wzrostowi produkcji owoców sprzyjały: dostateczny zasób ziemi oraz liczna grupa producentów o wysokim poziomie wiedzy fachowej i marketingowej, a także ich przedsiębiorczość oraz innowacyjność. Ważnym czynnikiem stymulującym rozwój krajowej produkcji owoców jest ich eksport.

Istotnym czynnikiem stymulującym rozwój produkcji jabłek w kraju jest produkcja koncentratu soku jabłkowego, którego Polska jest drugim (po Chinach) eksporterem na świecie. W latach 2004-2013 eksport zagęszczonego soku jabłkowego wykazywał tendencję wzrostową. W sezonie 2012/2013 z kraju wywieziono około 280 tys. ton zagęszczonego soku jabłkowego wobec 204 tys. ton w sezonie 2004/2005. W 2013 r. głównymi odbiorcami polskiego zagęszczonego soku jabłkowego były kraje UE, przede wszystkim Niemcy.

Polska jest największym producentem wiśni w Unii Europejskiej. W 2012 r. udział polskich zbiorów w unijnej produkcji wiśni wyniósł 64%. Równocześnie Polska jest trzecim – po Turcji i Rosji – producentem tych owoców na świecie, z 15 proc. udziałem w produkcji globalnej. Areał uprawy wiśni w kraju w latach 2004-2013 wyniósł 33-39 tys. ha. Największe uprawy wiśni znajdują się w województwie mazowieckim oraz w województwach: lubelskim, świętokrzyskim i łódzkim. W sadach towarowych najpopularniejszą odmianą jest łutówka. Większość wiśni jest przeznaczana do produkcji mrozonek oraz soku. Z wiśni produkuje się również dżemy i konfitury. Owoce te eksportowane są przede wszystkim w postaci mrożonej, głównie na rynek niemiecki i rosyjski. W latach 2009-2013 eksport mrożonych wiśni kształtował się w przedziale 56-89 tys. ton, podczas gdy wywóz wiśni świeżych wahał się od 5 tys. ton do 11 tys. ton.

Zasłużeni dla samorządu

W 2015 roku świętujemy 25. rocznicę odrodzonego samorządu terytorialnego. Wybory do rad gmin w 1990 roku przywróciły demokratyczny samorząd, umożliwiając lokalnym społecznościom rozwiązywanie ich problemów zgodnie z ich potrzebami i oczekiwaniami.

Zdaniem wielu samorząd lokalny to największe dobro okresu przemian po 1989 roku. Stał się szkołą kadr społeczeństwa obywatelskiego, a aktywność i zaangażowanie samorządowców, ale także mieszkańców, którym wreszcie przywrócono ich małe ojczyzny, okazały się niezwykle inspirujące i efektywne.

Obchody 25-lecia odrodzenia polskiej samorządności odbywają się w całym kraju, także w województwie lubelskim. Przyłączył się do nich również Związek Gmin Lubelszczyzny. Podczas uroczystej gali, która odbyła się na początku czerwca na Zamku Lubelskim, szczególnie zasłużeni samorządowcy z gmin zrzeszonych w ZGL odebrali odznaczenia państwowe oraz wyróżnienia i podziękowania za swoją pracę.

red.
fot. ZGL

Jubileusz 25-lecia Odrodzonego Samorządu Terytorialnego

Zamek Lubelski, 5 czerwca 2015

Odznaczenia Państwowe za zasługi w działalności na rzecz społeczności lokalnej

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI odznaczony został:

Przemysław Zaleski, twórca funkcjonujących do dziś procedur postępowania na wypadek klęsk żywiołowych jako pełnomocnik Wojewody ds. usuwania skutków wielkiej powodzi z lat 90., jeden ze współtwórców Lubelskiego Rynku Hurtowego S.A., od 1999 r. pracował w Urzędzie Marszałkowskim, w departamentach odpowiedzialnych za wsparcie obszarów wiejskich.

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI odznaczony został:

Krzysztof Kołtyś, Burmistrz Janowa Lubelskiego (Odznaczenie zostało wręczone w dniu 29.05.2015 w Janowie Lubelskim)



SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI odznaczony został:

Wiesław Różyński, Wójt Gminy Biłgoraj

BRAZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI odznaczony został:

Grzegorz Kapica, Wójt Gminy Józefów nad Wisłą

Dyplomy Uznania Wojewody Lubelskiego dla wójtów i burmistrzów pełniących swoją funkcję 25 lat

Janusz Bodziacki, Burmistrz Lubartowa,

Andrzej Bujek, Wójt Gminy Żyrzyn,

Stanisław Gołębiowski, Wójt Gminy Końskowola,

Janusz Korczyński, Wójt Gminy Krasnostaw,

Franciszek Kwiecień, Wójt Gminy Trzydnik Duży,

Jan Mołodecki, Wójt Gminy Hrubieszów,

Jan Łukasik, Wójt Gminy Wola Uhruska,

Jan Sikora, Wójt Gminy Zalesie.

Dyplomy Uznania Wojewody Lubelskiego dla aktywnych samorządowców



Andrzej Adamek, Wójt Gminy Bełzec,

Jacek Anasiewicz, Wójt Gminy Głusk,

Artur Becher, Przewodniczący Rady Gminy Podedwórze,

Lech Bojko, Wójt Gminy Werbkowice,

Krzysztof Brzeziński, Wójt Gminy Puławy,

Bożena Buch, Radna Gminy Wierzbica,

Andrzej Budzyński, Radny Rady Miejskiej Zwierzyńca,

Krzysztof Chilczuk, Wójt Gminy Podedwórze,

Zbigniew Chłasciak, Wójt Gminy Stężyca,

Andrzej Chrzastowski, Wójt Gminy Wierzbica,

Sławomir Cieszek, Wójt Gminy Firlej,

Ireneusz Demianiuk, Wójt Gminy Komarówka Podlaska,

Piotr Dragan, Wójt Gminy Wisznice,

Kazimierz Firlej, Wójt Gminy Garbów,

Jacek Furtak, Przewodniczący Rady Gminy Żyrzyn w latach 1994-2006,

Marek Futera, Przewodniczący Rady Miejskiej w Kocku,

Tomasz Futera, Burmistrz Kocka,
Lucyna Guz, Radna Gminy Wierzbica,

Piotr Jasiński, Przewodniczący Rady Gminy Hańsk,

Grzegorz Kapica, Wójt Gminy Józefów n. Wisłą,

Henryk Kołodziejczyk, Przewodniczący Rady Gminy Łaziska,

Krzysztof Kołtyś, Burmistrz Janowa Lubelskiego,

Józef Korniak, Radny Rady Gminy Wierzbica,

Piotr Kowalczyk, Przewodniczący Rady Miejskiej Lublina,

Grażyna Kowalik, Wójt Gminy Hanna,

Marek Kuszneruk, Przewodniczący Rady Gminy Wola Uhruska,

Wiesław Leśniewski, Radny Rady Gminy Hańsk,

Wojciech Olszak, Przewodniczący Rady Gminy Żyrzyn,

Teresa Ostapiuk, Doradca Wójta Zalesie,

Jerzy Polak, Sołtys wsi Osowa, Gmina Hańsk,

Henryk Pszczola, Radny Rady Gminy Hańsk,

Roman Radzikowski, Wójt Gminy Łaziska,

Wiesław Różyński, Wójt Gminy Biłgoraj,

Henryk Szymczak, Sołtys wsi Macoszyn Mały, Gmina Hańsk,

Krzysztof Urbaś, Wójt Gminy Niemce,

Andrzej Wojewódzki, Sekretarz Urzędu Miasta Lublin,

Antoni Żakowski, Radny Rady Gminy Hańsk,

Krzysztof Żuk, Prezydent Lublina.

Dyplomy uznania przyznane zostały z okazji jubileuszu 25-lecia Odrodzonego Samorządu Terytorialnego.

Medale Pamiątkowe Województwa Lubelskiego

Jacek Anasiewicz, Wójt Gminy Glusk,

Janusz Bodziacki, Burmistrz Lubartowa,

Lech Bojko, Wójt Gminy Werbkowice,

Krzysztof Brzeziński, Wójt Gminy Puławy,

Andrzej Bujek, Wójt Gminy Żyrzyn,

Sławomir Cieszek, Wójt Gminy Firlej,

Krzysztof Chilczuk, Wójt Gminy Podewórze,

Zbigniew Chłściak, Wójt Gminy Stężyca,

Piotr Dragan, Wójt Gminy Wisznice,
Kazimierz Firlej, Wójt Gminy Garbów,

Stanisław Gołębiowski, Wójt Gminy Końskowola,

Grzegorz Kapica, Wójt Gminy Józefów n. Wisłą,

Marek Kopieniak, Wójt Gminy Hańsk,

Franciszek Kwiecień, Wójt Gminy Trzydnik Duży,

Jan Łukasik, Wójt Gminy Wola Uhruska,

Roman Radzikowski, Wójt Gminy Łaziska,

Wiesław Różyński, Wójt Gminy Biłgoraj,

Krzysztof Urbaś, Wójt Gminy Niemce,

Andrzej Wojewódzki, Sekretarz Miasta Lublin,

Zdzisław Wojnar, Wójt Gminy Jarczów,

Krzysztof Żuk, Prezydent Miasta Lublin.

Pamiątkowe Statuetki Związku Gmin Lubelszczyzny z okazji 20-lecia działalności

Zdzisław Antoń, inicjator powstania Związku Gmin Wiejskich Lubelszczyzny;

członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny latach 1995-1997 oraz przewodniczący Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2007-2010;

Kazimierz Gorczyca, przewodniczący Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1995-2006;

Jan Mołodecki, wiceprzewodniczący Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2003-2011, przewodniczący Zarządu od 2011 roku;

Andrzej Bujek, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1995-2015;

Krzysztof Chmielik, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1995-2003;

Andrzej Cieśla, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1995-1999, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2003-2010;

Michał Dec, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1999-2003 i 2007-2011, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2003-2011 i 2011-2015;

Kazimiera Goławska, wiceprzewodnicząca Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1999-2010;

Hieronim Gołofit, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1995-2003;

Włodzimierz Hofa, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2003-2010;

Krzysztof Kołtyś, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1999-2003, wiceprzewodniczący Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2007-2015;

Janusz Korczyński, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1999-2011;

Jan Skiba, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2007-2015;

Genowefa Tokarska, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2003-2007, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2007-2011;

Antoni Wawryca, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2007-2014;

Jerzy Zwoliński, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny, w latach 1999-2006.

Związek Gmin Lubelszczyzny powstał w 1995 roku z inicjatywy 26 gmin wiejskich byłego ówczesnego lubelskiego. Ze względu na charakter założycieli przyjęło wtedy nazwę Związku Gmin Wiejskich Lubelszczyzny. Zmiana nazwy nastąpiła w 1998 roku po przystąpieniu do stowarzyszenia kilku miast naszego województwa. Po reformie administracyjnej Polski w 1999 roku do stowarzyszenia przystąpiły gminy z dawnych województw: białskiego, chełmskiego i zamojskiego. Obecnie Związek skupia 89 gmin. ■

Kazimiera Goławska, wiceprzewodnicząca Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1999-2010;

Hieronim Gołofit, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1995-2003;

Włodzimierz Hofa, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2003-2010;

Krzysztof Kołtyś, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1999-2003, wiceprzewodniczący Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2007-2015;

Janusz Korczyński, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 1999-2011;

Jan Skiba, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2007-2015;

Genowefa Tokarska, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2003-2007, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2007-2011;

Antoni Wawryca, członek Zarządu Związku Gmin Lubelszczyzny w latach 2007-2014;

Jerzy Zwoliński, członek Komisji Rewizyjnej Związku Gmin Lubelszczyzny, w latach 1999-2006.

Związek Gmin Lubelszczyzny powstał w 1995 roku z inicjatywy 26 gmin wiejskich byłego ówczesnego lubelskiego. Ze względu na charakter założycieli przyjęło wtedy nazwę Związku Gmin Wiejskich Lubelszczyzny. Zmiana nazwy nastąpiła w 1998 roku po przystąpieniu do stowarzyszenia kilku miast naszego województwa. Po reformie administracyjnej Polski w 1999 roku do stowarzyszenia przystąpiły gminy z dawnych województw: białskiego, chełmskiego i zamojskiego. Obecnie Związek skupia 89 gmin. ■





Fundusze
Europejskie
Program Regionalny



Unia Europejska
Europejskie Fundusze
Strukturalne i Inwestycyjne



MIEJSKI URZĄD PRACY W LUBLINIE ZAPRASZA PRACODAWCÓW
DO SKŁADANIA WNIOSKÓW NA DOPOSAŻENIE STANOWISK PRACY
ORAZ
DO ORGANIZACJI MIEJSC STAŻY DLA OSÓB BEZROBOTNYCH

**w wieku 30 lat i więcej zarejestrowanych w MUP w Lublinie
należących do jednej z poniższych grup:**

- osoby długotrwale bezrobotne,
- osoby o niskich kwalifikacjach,
- osoby od 50 roku życia,
- osoby niepełnosprawne,
- osoby odchodzące z rolnictwa.

NABÓR WNIOSKÓW ODBYWA SIĘ DO WYCZERPANIA MIEJSC

WSZYSTKICH PRACODAWCÓW ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

DANE KONTAKTOWE:

Miejski Urząd Pracy w Lublinie
ul. Niecała 14, 20-080 Lublin
tel. 81/466 52 00, fax. 81/466 52 01
e-mail: mup@mup.lublin.pl

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE MOŻNA UZYSKAĆ:

Informacja pokój nr 1, tel. 081/466 52 52,
strona internetowa MUP w Lublinie
<http://www.mup.lublin.pl>

Nabór wniosków odbywa się w ramach projektu współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego 2014 – 2020, Priorytet inwestycyjny 8.i dostęp do zatrudnienia dla osób poszukujących pracy i osób biernych zawodowego, w tym długotrwale bezrobotnych oraz oddalonych od rynku pracy, także poprzez lokalne inicjatywy na rzecz zatrudnienia oraz wspieranie mobilności pracowników.



Fundusze
Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



PRZEDSIĘBIORCO !!! ZORGANIZUJ STAŻ - - ROZWIJAJ SWOJĄ FIRME

Miejski Urząd Pracy w Lublinie zaprasza pracodawców

do współpracy przy organizacji staży w projekcie
“Aktywizacja osób młodych pozostających bez pracy w powiecie miasto Lublin”(I)
w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020

Współpraca dotyczy organizacji staży dla osób bezrobotnych w wieku 18 – 29 lat
zarejestrowanych w Miejskim Urzędzie Pracy w Lublinie w tym m. in:

- osób niepełnosprawnych,
- osób długotrwale bezrobotnych,
- osób bezrobotnych o niskich kwalifikacjach

KONTAKT:
Miejski Urząd Pracy w Lublinie
ul. Niecała 14
20-080 Lublin
tel.: 81 466 52 52
fax.: 81 466 52 01
e-mail: mup@mup.lublin.pl

więcej informacji na stronie internetowej:

www.mup.lublin.pl/pracodawcy_przedsiębiorcy/punkt_informacyjny.html

**TA OFERTA PRZYGOTOWANA JEST SPECJALNIE DLA CIEBIE
ZŁÓŻ WNIOSEK JUŻ DZIŚ I ROZWIJAJ SWOJĄ FIRME !!!**

„Projekt realizowany w ramach Inicjatywy na rzecz zatrudnienia ludzi młodych”

LUBELSKA UNIA POZARZĄDOWA NA OSTATNIEJ PROSTEJ

- wkrótce start oferty sieci szlaków GREENWAYS

Przypominamy, że utworzona w ramach finansowanego z UE projektu sieć współpracy organizacji pozarządowych zakłada w opracowanej przez siebie strategii rozwoju realizację szeregu wspólnych (w tym międzysektorowych, realizowanych w partnerstwie z samorządami i przedsiębiorcami) projektów, działań i aktywności pod jedną marką – Lubelska Unia Pozarządowa „Dziedzictwo Wschodu”.

Działania sieci koncentrować się będą w najbliższej przyszłości na takich obszarach jak rozwój infrastruktury turystycznej i infrastruktury ją wspierającej na obszarze funkcjonowania sieci, rozwój produktów turystycznych – w tym sieciowych, wsparcie rozwoju przedsiębiorczości okołoturystycznej pod marką sieci, budowa narzędzi promocji oferty sieci i jej partnerów, budowę i oznakowanie szlaków turystycznych oraz oznakowanie infrastruktury i atrakcji towarzyszących, rozwój narzędzi edukacyjnych wspierających realizację celów porozumienia.

Uczestniczące w porozumieniu organizacje zakończyły już program szkoleniowy – w tym wizyty studyj-

ne, opracowano standardy współpracy i strategię rozwoju sieci, wytyczono szlaki turystyczne GREENWAYS i przystąpiono do konstruowania oferty usług sieciowych.

Obecnie dzięki wypracowanym w trakcie trwania projektu oszczędnościom realizowane są dodatkowe działania koncentrujące się na aspekcie wizerunkowym.

- *Opracowanie planu komunikacji zewnętrznej sieci*
- *Opracowanie systemu identyfikacji wizualnej sieci*

SYSTEM IDENTYFIKACJI WIZUALNEJ

Niezbędnym czynnikiem sukcesu działań w obszarze turystyki (zwłaszcza w przypadku produktów sieciowych), jest opracowanie spójnego SYSTEMU IDENTYFIKACJI WIZUALNEJ dla podmiotów tworzących sieć i partnerów sieci – zbioru symboli i zachowań służących wykreowaniu wizerunku marki wśród społeczeństwa, w środowisku instytucjonalnym oraz na komercyjnym rynku w przypadku projektowanych produktów i usług.



Tak utworzony system pozwoli na uzyskanie czytelnej i spójnej identyfikacji społecznej i rynkowej oraz wyróżnienia sieci spośród konkurencyjnych marek.

Na identyfikację wizualną będą składały się m.in.:

- *logotyp*
- *symbole*
- *kolorystyka*
- *krój pisma*
- *wygląd budynków i charakterystyczny wystrój wnętrz,*
- *wygląd produktów oraz i ich opakowań,*
- *szata zewnętrzna materiałów promocyjnych*
- *druki firmowe – papier firmowy, deklaracje, bilety itp.*
- *ubiór i elementy identyfikacji wizualnej pracowników/osób zaangażowanych w obsługę imprez/usług/produktów sieci*
- *oznakowanie środków transportu,*
- *informacja wizualna (tablice informacyjne zewnętrzne, tablice informacyjne wewnętrzne, szyldy, tabliczki informacyjne, oznakowanie szlaków i obiektów),*
- *inne elementy identyfikacji (flagi, transparenty, maskotki, upominki).*

Opracowany zostanie również system identyfikacji werbalnej, który zawiera ustalenia dotyczące nazw, sloganów, haseł reklamowych, słów kluczowych nazewnictwa produktów i ofert, słów kluczowych, wzorcowych tekstów (skorelowanych z identyfikacją wizualną). Można będzie także do nich dołączyć nośniki, zawierające elementy identyfikacji muzycznej.

PLAN KOMUNIKACJI ZEWNĘTRZNEJ

Podjęmowane przez sieć działania wymagać będą interakcji z otoczeniem – lokalnymi społecznościami, samorządami, instytucjami różnego typu, organizacjami pozarządowymi, grupami nieformalnymi, przed-

siębiorcami, mediami i klientami – odbiorcami usług i produktów oferowanych przez sieć i jej poszczególnych członków. Sieć dla skutecznej realizacji swoich celów będzie musiała pozyskiwać poparcie dla swoich planów, zawiązywać partnerstwa – w tym międzysektorowe, zjednywać sobie opinie publiczną, pozyskiwać środki od sponsorów czy też wreszcie zabiegać o klienta na komercyjnym rynku.



Tak zróżnicowane środowisko w którym działa sieć wymaga opracowania spójnego planu komunikacji zewnętrznej, umożliwiającego skuteczne komunikowanie się z otoczeniem, budowę rozpoznawalnej marki, kreowanie pozytywnego wizerunku sieci i podejmowanych przez nią działań, zarządzanie informacją. Opracowany plan pozwoli na:

- ▶ precyzyjne scharakteryzowanie odbiorców – poszczególnych segmentów/typów;
- ▶ określenie liderów opinii publicznej;
- ▶ określenie dostępnych na danym terenie kanałów komunikacji/mediów;
- ▶ dokonanie analizy cech odróżniających/wyróżniających sieć na tle konkurencji;
- ▶ stworzenie katalogu wartości, idei, cech które będą komunikowane odbiorcom;
- ▶ opracowanie odpowiednich dla danej grupy odbiorców strategii komunikacji, narzędzi komunikacji, komunikatów;
- ▶ opracowanie koncepcji organizacji imprez, spotkań (eventów);

- ▶ opracowanie planu relacji z inwestorami i sponsorami;
- ▶ opracowanie podstaw działania w internecie (e-PR);
- ▶ opracowanie planu współpracy z mediami;
- ▶ stworzenie kryzysowego planu działania.



Praca nad planem komunikacji poprzedzona zostanie pogłębioną analizą dostępnych metod komunikacji na danym obszarze, grup docelowych (firmy, przedsiębiorcy, NGO, JST, osoby opiniotwórcze) oraz czynników mających wpływ na komunikację.



Obie strategie – identyfikacji wizualnej i komunikacji – pozwolą na skuteczniejszą realizację celów Lubelskiej Unii Pozarządowej, a tym samym zaoferowanie lepszej jakości usług turystycznych mieszkańcom Lubelszczyzny i gościom naszego regionu.

KILKA SŁÓW O SIS

Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych z siedzibą w Lublinie, od roku 1995 aktywnie działa na rzecz rozwoju polskich samorządów, firm, instytucji i osób fizycznych.

SIS realizuje projekty o zasięgu regionalnym, krajowym oraz międzynarodowym.

Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych to jeden z liderów w realizacji projektów szkoleniowych, doradczych, edukacyjnych i promocyjnych.

Naszym ogromnym sukcesem jest utworzenie we współpracy z lokalnymi JST regionalnego systemu bezpłatnego poradnictwa prawnego „Mam Prawo”.

Do innych sukcesów należą: uruchomienie Instytutu Doradztwa Rolniczego, dzięki któremu tysiące rolników z Lubelszczyzny otrzymuje dotacje na modernizację swoich gospodarstw rolnych, utworzenie Klastra Energetyki Zrównoważonej i OZE.

Zapraszamy do odwiedzenia naszych stron: www.sis-dotacje.pl oraz www.lup.org.pl.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Człowiek - najlepsza inwestycja

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Tej szkoły nie zapomnę

30 maja z inicjatywy Stowarzyszenia Absolwentów Liceów Wojskowych SALW-a odbyły się uroczystości związane z 30. rocznicą utworzenia Ogólnokształcącego Liceum Wojskowego w Lublinie.

Buły wspomnienia, gratulacje i podziękowania. Ceremonii odsłonięcia tablicy upamiętniającej utworzenie lubelskiego OLW dokonali byli dyrektorzy szkoły: płk Bonifacy Sych i ppłk Bogdan Majchrowski oraz prezes stowarzyszenia SALW-a Grzegorz Leśniewski. Uroczystość zakończyła defilada, w której wzięli udział dawni uczniowie szkoły. – *Miło było popatrzeć na tych wszystkich absolwentów, którzy przyjechali – mówi ze wzruszeniem ppłk Bogdan Majchrowski, ostatni dyrektor liceum. – Ponad połowa w mundurach, wielu w stopniach pułkowników. Lotnicy, członkowie marynarki wojennej, funkcjonariusze BOR, policji, straży pożarnej, straży granicznej, lekarze... Naprawdę byłem dumny z moich uczniów.*

Idea utworzenia szkół wojskowych dla małoletnich narodziła się, a właściwie odrodziła (wzorem były istniejące w latach 1918-1939 i 1944-1956 korpusy kadetów) w latach 80. ubiegłego



wieku. Po wprowadzeniu stanu wojennego Polskie Siły Zbrojne nie cieszyły się popularnością i ogólnokształcące licea wojskowe miały temu zaradzić. Działyły w Lublinie, Toruniu, Olsztynie, Częstochowie i we Wrocławiu w latach 1985-1995. Lubelskie OLW utworzono we wrześniu 1985 r. na obecnym terenie Batalionu Dowodzenia Wielonarodowej Brygady. Pierwszym dyrektorem został płk dr Kazimierz Gorzelnicki, wieloletni dyrektor Liceum Lotniczego

w Dęblinie. Po roku zastąpił go płk mgr Bonifacy Sych, a jego z kolei – we wrześniu 1989 roku – ppłk Bogdan Majchrowski. Już po roku istnienia szkoły jej progi szturmowało blisko pięciuset chętnych, z których na listę pierwszego rocznika wpisano 124 szczęśliwców. Jak rozpoczynała się przygoda z wojskiem? – *Uczeń zgłaszał się do swojej terenowej Wojskowej Komisji Uzupełnień, a ta kierowała go na komisję lekarską; przeprowadzany był też wywiad środowiskowy – opowiada ppłk Majchrowski. – Potem za pośrednictwem WKU składał u nas dokumenty i przyjeżdżał na egzaminy, które zaczynały się wcześniej niż w innych szkołach. Chodziło o to, żeby 15-latek, który wymarzył sobie wojsko, nie zostawić na przysłowiowym lodzie, gdyby mu się nie powiodło. Jeżeli podczas egzaminów zabrakło punktów, otrzymywał zaświadczenie, które było honorowane przez inne szkoły. A jeśli po prostu nie zdał, nie zamykało mu to wstępu do cywilnych szkół średnich, w których egzaminy odbywały się później. Dodatkowym przedmiotem, jaki musiał zdać kandydat, i to co najmniej na czwórkę, był wf – z oczywistych powodów. Szczęśliwcy zostawali kimś w rodzaju kadetów. Za ich naukę, internat, zajęcia pozalekcyjne, nawet wakacje płacił MON, oni w zamian zobowiązywali się, że będą kontynuować karierę wojskową.*

Ale łatwo nie było, bo nauczyciele mieli nie mniejsze wymagania niż ci z renomowanych cywilnych liceów. W 1989 roku do pierwszych w dziejach szkoły egzaminów maturalnych przystąpiło 97 abiturientów – i wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości. – *Według rankingów prowadzonych przez kuratorium liceum dorównywało takim szkołom jak „Zamojski” czy „Staszic” – podkreśla Bogdan Majchrowski. – Nie odbiegało zarówno pod względem poziomu nauczania, także języków obcych, jak i wyników matur. Z tą opinią zgadza się Robert Padiasek, absolwent szkoły (rocznik ’86), obecnie płk BOR. – To była naprawdę elitarna szkoła, a nauczyciele chyba najlepsi w Lublinie. Miałem bardzo wymagającą matematykę, o której mówiło się, że trójka u niej to jak piątka u kogoś innego. Ale później, na ekonomii w szkole oficerskiej, uchodziłem za matematycznego geniusza.*



Nie tylko ja – wszyscy doskonale sobie radzili. Na bardzo wysokim poziomie stał też język niemiecki, którego uczył Jerzy Kwiatkowski. Kiedy po roku odchodził, dał nam zdania do tłumaczenia: „W czwartek oddam książki do biblioteki. W piątek pożegnam się z kolegami. Od września będę się uczył w innej szkole. Tej szkoły nie zapomnę”. I proszę: 30 lat minęło, a ja to pamiętam! Było też mnóstwo kółek zainteresowań i w tamtych czasach – to był 1986 rok! – mieliśmy komputery i informatykę.

W kolejnych latach liczba uczniów OLW w Lublinie rosła, a szkoła, zgodnie ze statutem, oprócz umysłów kształtowała także ich charaktery. Przyszły absolwent miał być odważny, uczciwy, szlachetny, lojalny, zdyscyplinowany i odpowiedzialny. Jakimi drogami dążono do tego celu? – *Uczniowie mieszkali w internacie, każdy rocznik osobno, ich opiekunem był zawodowy oficer z wykształceniem pedagogicznym – wyjaśnia ppłk Majchrowski. – W internatach byli też cywilni wychowawcy – pedagodzy. Uczniowie wychodzili tylko na przepustki, mieli swoje rejony, które sprząтали, musieli mieć porządek w salach. Poza lekcjami biwakowali, brali udział w zawodach sportowych, spotkaniach z kombatan-tami i żołnierzami zawodowymi, uroczystościach szkolnych i wojskowych... Po otrzymaniu promocji do drugiej klasy cały rocznik wyjeżdżał na obóz żeglarski, a ci, którzy zdali do trzeciej klasy – na obóz przysposobienia*



obronnego. Na dość wysokim poziomie stał sport, zwłaszcza piłka ręczna, lekkoatletyka i ciężary. Strzelanie było obowiązkowe, chłopcy kochali też piłkę nożną. Były różne sekcje, nie tylko przedmiotowe, ale także na przykład kursy spadochronowe w Radawcu. To wszystko kosztowało, ale kiedy patrzę na tych oficerów, którzy przyjechali na uroczystość, wiem, że było warto. I myliłby się ten, kto liceum wojskowe nazwałby „szkołą janczarów”. Uczniowie, choć stale „doglądani” i wychowywani, wspominają ten czas z rozrzewnieniem. – Wszyscy, nawet ci z Lublina, musieli być „zinternatowani” – potwierdza absolwent Maciej Kossowski, rocznik ‘87, dziś niezwiązany z armią. – Nic dziwnego, że od początku bardzo się żyliśmy. Trochę też łobuzowaliśmy, ale nie w szkole – nauczyciel to był jednak nauczyciel. Chociaż pewnie dla wielu z nich byliśmy jednak wyzwaniem.



Proszę sobie wyobrazić nauczycielkę, która prowadzi zajęcia z dwudziestoma chłopami, niewiele młodszymi od niej i zgranymi jak palce u jednej ręki. Trzeba znaleźć sposób, żeby ich przekonać (bo zmusić ciężko) do nauki! Ale nauczyciele znakomicie dawali radę. Zawsze powtarzam, że to, jaki mam charakter, jak się potoczyło moje życie – to głównie wpływ liceum wojskowego. Tak naprawdę to szkoła nas wychowywała i ukształtowała. Do tego stopnia, że jesteśmy często do siebie podobni. Nawet wódkę podobno tak samo pijemy (śmiech).

Dyrektor Majchrowski szczególnie dumny jest z kadry pedagogicznej, która przyszło mu zarządzać. – Swoje sukcesy szkoła zawdzięczała dobrej kadrze dydaktycznej, którą od początku prowadził pan dyrektor Henryk Kwietniewski, bardzo doświadczony pedagog i doskonały organizator – wspomina. – Grono pedagogiczne, w większości cywilne, było dość ciekawe: kilku starszych nauczycieli i... młodzież, niektórzy tuż po stu-

diach. Dużą wagę przywiązywaliśmy do tego, żeby wychowawca klasy współpracował z wychowawcami z internatu, którzy w ramach swoich nauczycielskich specjalności zawsze mogli pomóc słabszym uczniom. W szkole nie było mowy, żeby uczeń przez dwie lekcje nie otrzymał żadnej oceny. Każdy po półroczu miał ich 15-16, w przeciwnym razie nauczyciel musiał się tłumaczyć. Nie było „zmiłuj się” w tych sprawach, stąd taki poziom. A jednak nauczyciele mówią dziś, że takiej atmosfery, takiej swobody pracy nigdzie indziej nie mieli. Bo faktycznie był podział, którego przestrzegaliśmy. Dyrektor Kwietniewski od początku do końca zajmował się procesem dydaktycznym, a ja jako dyrektor szkoły dbałem o to, żeby nauczyciele mogli bez przeszkód realizować swoje obowiązki. Słowa swojego dawnego przełożonego potwierdza Jolanta Kozak, redaktor naczelna „Panoramy”, a na początku lat 90. polonistka w lubelskim OLW. – To była wspaniała szkoła. Każdy wiedział, co do niego należy, a przy tym mieliśmy naprawdę dużo swobody. Poziom nauczania był rzeczywiście wysoki, ale mieliśmy świetną młodzież – zdolną, pracowitą i zdyscyplinowaną (przynajmniej na lekcjach). Wciąż mam kontakt z tymi „moimi dziećmi”, ale przyznam, że podczas uroczystości jubileuszowej niejednokrotnie się wzruszyłam. To najlepsza nagroda dla nauczyciela – zobaczyć, jak doskonale poradzili sobie w życiu jego uczniowie.

Nie oparliśmy się ciekawości i zapytaliśmy jednego z uczniów, jaką nauczycielką była nasza dzisiejsza pryncypałka. – Bardzo dobrą – odpowiada płk Padiasek, którego Jolanta Kozak przygotowywała do matury. – I bardzo wymagającą – dodaje ze śmiechem po chwili ociągania. – Trochę postrachu nasiała na początku. Żartowaliśmy, że tak nas „rzeźbi” z tego polskiego, a my jej tyle serca okazaliśmy w internacie, kiedy przyszła taka młoda, zagubiona... Ale maturę zdałem bez problemu.

Z początkiem lat 90. w kraju rozpoczęto reformę szkolnictwa wojskowego. Ogólnokształcące licea wojskowe reformowano, pozostawiając tylko OLL w Dęblinie i Wojskowe Liceum Muzyczne w Gdańsku. Ostatnie zakończenie roku szkolnego w OLW w Lublinie odbyło się 23 czerwca 1992 roku. – Z punktu widzenia ekonomicznego była to jedyna decyzja, jaką wtedy można było podjąć – komentuje rzeczowo, choć z odrobiną żalu, ekonomi-

sta ppłk Majchrowski. – Armia, która z 460 tys. ludzi miała się zmniejszyć do 100 tys., nie potrzebowała już tyle nowej kadry. Szkoda tylko, że nie wszyst-



kie roczniki zdążyły ukończyć szkołę – uczniowie drugiej klasy musieli się przenieść do szkół w swoich rodzinnych stronach albo do tworzącego się liceum przy ul. Tumidajskiego, a najłepszy do OLW w Częstochowie. Mniej wyrozumiały dla ówczesnych władz jest Maciej Kossowski. – Wydaje mi się, że nasze liceum było traktowane jako ostoja poprzedniego ustroju, co nie było prawdą – ubolewa. – Stworzono wreszcie podstawy do budowy doskonałego systemu kształcenia kadry wojskowej na bardzo wysokim poziomie, a rozwiązanie liceów wojskowych je zburzyło. Po tylu latach to już tylko historia, ale chyba trochę się pospieszono. Proszę spojrzeć, jak dużo szkół w Polsce ma dziś profil wojskowy. To świadczy o tym, że wciąż jest zapotrzebowanie na tego typu edukację.

OLW w Lublinie ukończyło w sumie 510 żołnierzy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP i przedstawicieli innych służb mundurowych oraz pracowników instytucji rządowych różnych szczebli, służby zdrowia, oświaty i szkolnictwa akademickiego. Dla wielu z nich „przygoda z wojskiem” trwa do dziś, czego wyrazem była majowa uroczystość. – Masa tej młodzieży była z bardzo małych ośrodków – dawne lubelskie, rzeszowskie, kieleckie – i oni do czegoś doszli, także dzięki szkole. I to mnie najbardziej cieszy – podsumowuje swoją udaną misję dyrektor Bogdan Majchrowski.

Wspomnienia spisała Joanna Gierak

fot.: Stowarzyszenie SALW-a



Wiesław Różyński: Najważniejsi są mieszkańcy



5 czerwca 2015 roku na Zamku w Lublinie odbyły się obchody Jubileuszu 25-lecia Odrodzonego Samorządu Terytorialnego zorganizowane przez Związek Gmin Lubelszczyzny. Podczas uroczystości wojewoda lubelski Wojciech Wilk w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył najbardziej zasłużonych samorządowców regionu. Wśród nich był wójt Gminy Biłgoraj – Wiesław Różyński, któremu wojewoda wręczył **Srebrny Krzyż Zasługi** za wieloletnie zaangażowanie w służbę na rzecz lokalnej społeczności, wkład pracy oraz innowacyjną działalność na forum regionu, tworzenie nowych miejsc pracy oraz do opieki nad najmłodszymi mieszkańcami Gminy Biłgoraj – przedszkoli i świetlic środowiskowych, wsparcie subregionu biłgorajskiego w rozwoju przedsiębiorczości, a także za troskę o integrację oraz rozwój współpracy różnych środowisk, wzorową postawę obywatelską, rzetelność i odpowiedzialność. Wójt Gminy Biłgoraj otrzymał również okolicznościową statuetkę Związku Gmin Lubelszczyzny i Medal Pamiątkowy Województwa Lubelskiego.

Wiesław Różyński jest samorządowcem i działaczem lokalnym, wyróżniającym się zaangażowaniem oraz innowacyjnością w pracy na rzecz roz-

woju nie tylko swojej gminy, ale także całej Ziemi Biłgorajskiej. Jego ciągle dążenia do rozwijania gospodarczego i społecznego Gminy Biłgoraj wyraźnie obrazuje ilość zrealizowanych projektów i inwestycji, w większości współfinansowanych ze środków zewnętrznych. Pozyskiwane w taki sposób pieniądze kilkakrotnie zwiększają budżet Gminy Biłgoraj, co wyróżnia ją spośród innych samorządów regionu, a nawet kraju.

Budowa dróg, chodników, sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, montaż systemu kolektorów słonecznych, modernizacja remiz, odnowa centrów miejscowości, finansowanie świetlic, przedszkoli, budowa placów zabaw, infrastruktury sportowej czy zakup samochodów ratowniczo-gaśniczych, dowodzą zarówno niezwykle zaangażowania,

startu edukacyjnego wychowankom tych placówek w porównaniu do dzieci i młodzieży z większych aglomeracji.

Wiedząc, jak ważne jest tworzenie dobrego wizerunku, Wójt promuje także lokalną przedsiębiorczość i organizuje szkolenia wspierające duże i małe przedsiębiorstwa. Jako inicjator oraz Przewodniczący Rady Lokalnej Grupy Działania „Ziemia Biłgorajska” wspiera rozwój regionu biłgorajskiego, m.in. w obszarze gospodarki.

Swoim przykładem Wiesław Różyński zachęca do aktywności obywatelskiej. Dzięki utworzonym funduszom sołeckim mieszkańcy poszczególnych sołectw sami mogą decydować, na jakie działania i inwestycje przeznaczą pieniądze. Ponadto dzięki oddolnym inicjatywom Wójta w Gminie Biłgoraj powstało wiele organizacji pozarządowych i grup nieformalnych. Podmioty



jak i umiejętności w tworzeniu nowego wizerunku gminy jako miejsca przyjaznego mieszkańcom, przedsiębiorcom i inwestorom.

Wiesław Różyński skutecznie walczy z miejscowym bezrobociem, kładąc nacisk na tworzenie nowych miejsc pracy dla mieszkańców gminy. Jednym z doskonałych tego przykładów było utworzenie 3 świetlic środowiskowych i 8 przedszkoli, dzięki czemu wiele osób znalazło zatrudnienie. Umożliwiło to również wyrównanie

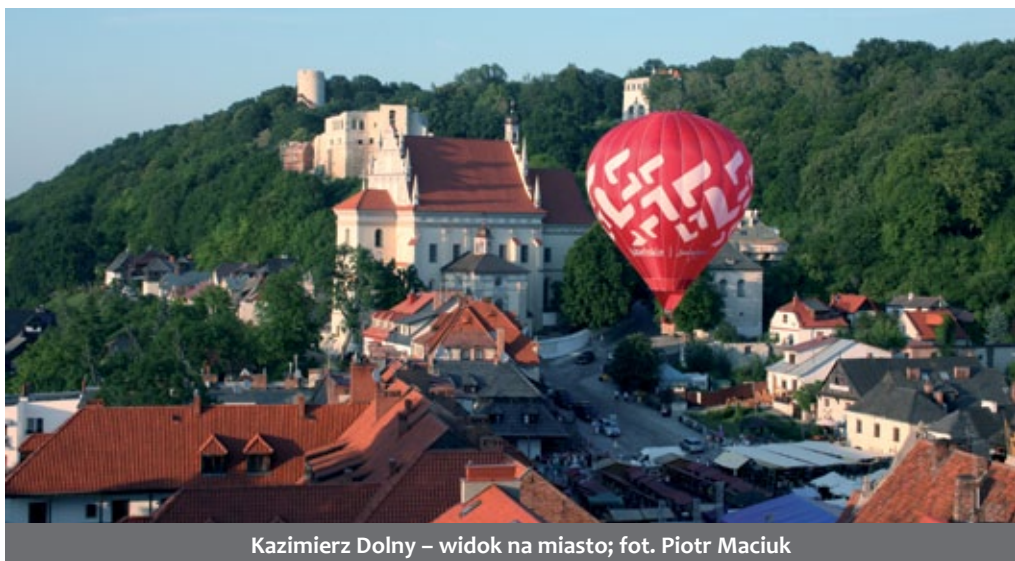
te aktywnie włączają się w integrację i rozwój lokalnych środowisk, w szczególności poprzez organizację imprez kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych, tworzenie alternatywnych form spędzenia wolnego czasu dla dzieci i młodzieży, kultywowanie rodzimych tradycji, czy organizację aktywnego wypoczynku dla mieszkańców gminy.

Wszystkie te działania dowodzą, że dla Wójta Wiesława Różyńskiego najważniejsi są mieszkańcy oraz poprawa standardu ich życia. ■

Turystyczne lubelskie

Kiedy wiele lat temu niżej podpisana, jak wiele ówczesnych „małolatów”, spędzała całe godziny na rozmowach przez Internet z ludźmi z całej Polski, Lublin kojarzył się niejednokrotnie z... mroźnymi zimami i białymi niedźwiedziami. A Lubelszczyzna – jedynie z rozpropagowanym solidnie już w ubiegłym stuleciu Kazimierzem Dolnym.

Dekadę temu było już odrobinę lepiej – młodzi czatujący Polacy, nawet ci z odleglejszych części kraju, wiedzieli już, że w Lublinie jest „kul i tanie piwo obok dworca”. Później (kiedy zwątpili wreszcie w grasujące pod oszronionymi oknami niedźwiedzie polarne?) zapuścili się „w miasto” i dziś już chyba powszechnie słychać – zdobyte drogą własnego doświadczenia lub oparte



Kazimierz Dolny – widok na miasto; fot. Piotr Maciuk

na cudzym – opinie o przepięknej lubelskiej Starówce i mnogości bardzo ciekawych imprez kulturalnych. A nawet o „mieście idealnym” Zamościu, Kozłowie, roztoczańskich widokach i dzikich nadbużańskich krajobrazach, czy Festiwalu Trzech Kultur we Włodawie.

Lubelszczyzna
coraz bardziej dostępna

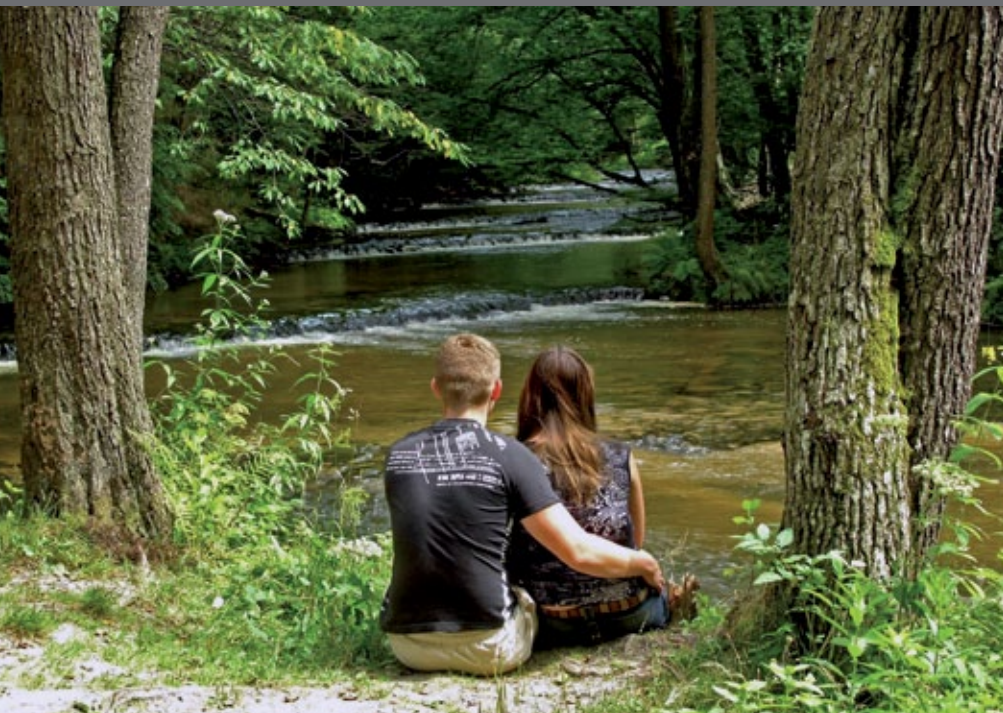
Lubelska Regionalna Organizacja Turystyczna, jedna z 16 takich organizacji w Polsce, od ponad 10 lat działa na rzecz promowania w kraju i za granicą atrakcji turystycznych województwa lubelskiego. Jednym z efektów tej

**Jeżeli myślisz, że mamy drogie samochody
– to znaczy, że jeszcze u nas nie byłeś**

TOYOTA AUTO PARK

Kalinówka 18 k/Lublina,
tel.: 81-534-14-00,
www.toyota-lublin.pl

Szumy na Tanwi



fortyfikacje w Zamościu. Rozwija się oferta bardziej już znanych w regionie miejsc: Krainy Lessowych Wąwozów, Roztocza czy Polesia. Doskonałą okazją i magnesem są wydarzenia o charakterze kulturalnym i turystycznym. Ogromnym zainteresowaniem turystów cieszą się Carnival Sztukmistrzów, Jarmark Jagielloński czy Europejski Festiwal Smaku. W naszym regionie bardzo rozwinęła się turystyka aktywna: powstają Trasy Rowerowe Polski Wschodniej, rozwija się turystyka kajakowa.

To tym lepsza wiadomość, że dwa lata temu ankietowani, najbardziej zadowoleni z walorów rekreacyjnych naszego regionu oraz bazy noclegowej i gastronomicznej, najniżej oceniali właśnie dostępność komunikacyjną (a przede wszystkim komunikację lokalną), ofertę kulturalną, dostępność obiektów i sprzętu sportowego oraz informację turystyczną i oznakowanie

działalności są przeprowadzone w 2013 roku badania ruchu turystycznego w naszym regionie. Od tego czasu wiele się jednak zmieniło. Jak wiele, będzie wiadomo dokładnie dopiero jesienią, po zakończeniu sezonu turystycznego i przeanalizowaniu tysięcy przeprowadzonych ankiet, ale udało nam się zdobyć kilka dobrych, choć jeszcze nieco ogólnych informacji.

– Turystyka w województwie lubelskim sukcesywnie się rozwija. Poprawiła się dostępność komunikacyjna, powstają nowe połączenia lotnicze, znacząco poprawia się infrastruktura okołoturystyczna – wylicza Dorota Lachowska, dyrektor biura LROT. – W ostatnich latach powstało wiele ciekawych atrakcji turystycznych, jak Zoom Natury, Magiczne Ogrody, zostały zrewitalizowane dawne

Zamość z lotu ptaka; fot. UM Zamość



Zwierzyńiec; fot. S. Turski



szlaków. – W każdej z tych kwestii wiele się zmieniło – zapewnia dyr. Lachowska. – W regionie został oznakowany Szlak Renesansu Lubelskiego, znakami turystycznymi zostały oznakowane drogi wjazdowe do województwa, rozwija się sieć informacji turystycznej i w związku z rozwojem różnych form turystyki aktywnej pojawiło się wiele wypożyczalni sprzętu sportowego.

Jeziora nieznane, ale zatłoczone

Wypoczynek, podziwianie krajobrazów i zabytków, turystyka aktywna i odwiedziny u krewnych – to zajęcia,

Carnaval Sztukmistrzów



kiego. Większość przyjeżdżających organizuje swoje wyjazdy indywidualnie, ale obserwujemy również większe zainteresowanie biur podróży organizacją turystyki przyjazdowej do naszego regionu. – informuje Dorota Lachowska. – *Zauważalnie spadła ilość turystów ze wschodu – dodaje Lucjan Bukryj, wiceprezes LROT i prezes Regionalnej Izby Turystyki w Lublinie – ale nową nadzieją jest rynek białoruski, który teraz prężnie się rozwija. Nie mamy też prawie turystów z zachodniej Polski, zapewne w głównej mierze dlatego, że ze względu na słabą infrastrukturę ciężko im się do nas „przebić”.*

Lucjana Bukryja spotkaliśmy, kiedy wracał z „rekonesansu” nad jednym z lubelskich jezior, zapytaliśmy więc o popularność tej formy spędzania wolnego czasu. – *Jeziora naszego regionu są raczej mało znane, ale tam akurat tego nie odczuwają, zwłaszcza latem –*

jakim w 2013 roku najchętniej oddawali się turyści przyjeżdżający na Lubelszczyznę. Po dwóch latach to się niewiele zmieniło (choć można się chyba spodziewać większej liczby turystów „kulturalnych”, poszukujących niebanalnych festiwali i imprez). Najczęściej wskazywanymi źródłami inspiracji do przyjazdu są Internet i rekomendacje znajomych, a ostatnio także przewodniki turystyczne i programy telewizyjne. Kto lubi wypoczywać w naszym regionie? – *Najczęściej przyjeżdżają do województwa lubelskiego turyści z Ukrainy, Izraela, Niemiec, Rosji, Białorusi i Wielkiej Brytanii, ale rokrocznie zwiększa liczba turystów z krajów skandynawskich i Włoch. Jeśli chodzi o Polskę, to Lubelszczyznę najczęściej zwiedzają mieszkańcy naszego województwa i województwa mazowiec-*

Kajakiem po Bystrzycy i Wieprzu

Przejażdżki konne – nie tylko w Sekcji Jeździeckiej w Poniatowej; fot. www.konie.strefa.pl

mówi prezes Bukryj. – *Z naszych wyliczeń wynika, że w ubiegły weekend turystów, głównie z naszego regionu, było około 70 tys. To bardzo dużo, jak na dzisiejsze możliwości tutejszej infrastruktury turystycznej. Musimy natomiast popracować nad rozszerzeniem sezonu. Dobry krok w tym kierunku zrobił Janów Lubelski inwestując w Zoom Natury, gdzie, między innymi dzięki ofercie turystycznej, turyści mogą przyjeżdżać od marca do późnej jesieni.*

A dokąd jedzie mieszkaniac naszego województwa, kiedy chce na trochę opuścić swoje coraz bardziej popularne wśród innych turystów rodzinne

strony? – Jeśli chodzi o wyjazdy zorganizowane, to wciąż głównym kierunkiem są kraje Europy: Bułgaria, Grecja, Hiszpania, Chorwacja, Portugalia – wymienia prezes Bukryj. – Poza Europą coraz popularniejsze stają się ciepłe kraje, jak Egipt, Tunezja czy Turcja. Ostatnio pojawił się nowy modny kierunek poza Europę – na Wyspy Kanaryjskie, wybierane zwłaszcza zimą ze względu na panujące tam temperatury, bezpieczeństwo, a zapewne też za sprawą jednego z przewoźników lotniczych, który uruchamia tanie połączenia rejsowe z wyspami.

Lublin perelką regionu

Coraz lepsze warunki dla aktywnego spędzania wolnego czasu, obok wypoczynku oraz podziwiania zabytków i przyrody, są tym, co najsukuteczniej przyciąga odwiedzających. Według badania LROT nasi goście cenią sobie szczególnie przyrodę, architekturę i autentyczność naszego regionu oraz panującą tu atmosferę. – *Lubelskie to region otwarty dla zmęczonych ciągłą gonitwą ludzi – mówi Dorota Lachowska. – Oferuje im wytchnienie, kontakt z przyrodą i kulturą, pozwala poczuć smak przygody i docenić czas spędza-*

ny wśród przyjaciół i najbliższych. Lubelskie posiada też doskonałą ofertę dla tych, którzy szukają miejsc autentycznych, jak lubelskie Stare Miasto, Rynek w Zamościu czy wyjątkowa, dzika przyroda na rzece Bug.

Także w badaniu z 2013 roku na cele atrakcji turystycznych naszego województwa znalazła się lubelska Starówka, którą podziwiają nie tylko turyści. Dumni są z niej także mieszkańcy naszego miasta. – *Dla mnie Starówka to taka „bombonierka” – wyznaje lubelska radna Marta Wcisło. – Jest tak urokliwa, tak klimatyczna – zarówno w dzień, jak i w nocy! Część kamienic nadal nie wygląda najlepiej, ale dotyczy to budynków prywatnych, o nieuregulowanym stanie prawnym. Jednak Stare Miasto pięknieje w oczach i, co ważne, jest tam dziś bezpiecznie, czego nie można było powiedzieć jeszcze kilkanaście lat temu.*

Poprawiła się także oferta kulturalna miasta, co bardzo sobie chwali dyrektor Teatru Muzycznego Krzysztof KutarSKI. – *10 lat temu nie było na co pójść, dziś jest tyle możliwości, że nie ma jak wybrać – żartuje. – Noc Kultury, Jarmark Jagielloński, Carnaval Sztukmistrzów, Inne Brzmienia, wszystkie teatralne festiwale... tego wszystkiego*

kiedyś zazdrościliśmy innym miastom, jak Kraków, a dziś bardzo często spotykam się z opinią, że Wrocław otrzymał tytuł stolicy kultury, która leży w Lublinie. Cieszę się, że mieszkańcy naszego regionu, ale też turyści mają dziś tyle możliwości, żeby spędzić czas w sposób kreatywny i niebanalny, bo to jeden ze sposobów budowania pozytywnego wizerunku miasta i regionu.

Zdaniem Lucjana Bukryja, choć takie perelki jak Lublin ze swoją Starówką, trójkąt Kazimierz Dolny–Nałęczów–Puławy czy Roztocze, są znane w kraju od lat, to ziemia lubelska wciąż pozostaje nieodkryta. – *Nawet od organizujących tu wycieczki turoperatorów słyszę często pełne zaskoczenia zachwyty: „Ależ wy tu macie rzeczy! Ścieżki, infrastruktura, krajobrazy...”. W kwestii promocji mamy więc jeszcze trochę do zrobienia – śmieje się prezes.*

Mieszkaniec województwa lubelskiego – to brzmi coraz bardziej dumnie. Lubelska Regionalna Organizacja Turystyczna przymierza się, żeby sprawdzić, z czym dziś Lublin i region lubelski kojarzą się w kraju. Wyniki poznamy późną jesienią, ale można się spodziewać, że białe niedźwiedzie dawno poszły w zapomnienie.

Joanna Gierak – Zdjęcia: LROT

Gmina Firlej zaprasza

Firlej jest jedną z większych gmin naszego województwa, liczy 126,4 km kw. i ok. 6 tys. mieszkańców. Położona na równinnych terenach Polesia Lubelskiego, w jego wschodniej części zwanej Małym Mazowszem, kusi zarówno malowniczym krajobrazem, jak i infrastrukturą turystyczną.

Siedzibą gminy jest miejscowość Firlej, leżąca nad jeziorem o tej samej nazwie. Na terenie gminy znajduje się także jezioro Kunów. Dodatkową atrakcją są rzeki Wieprz i Tyśmienica z charakterystycznymi meandrycznymi zakolami i dobrze zachowanymi fragmentami starorzeczy. Uzupełnieniem krajobrazu są liczne łąki i lasy sosnowe.



fol. Agnieszka Ważny

Zrealizowane inwestycje – budowa pomostów rekreacyjnych oraz promenady wokół jeziora z wydzielonym pasem dla rowerzystów i pieszych – sprawiają, że dogodne warunki znajdą tu nie tylko wczasowicze spragnieni wytchnienia i spokoju, ale także amatorzy wędkowania oraz windsurfingu, wycieczek rowerowych, nordic walkingu czy spacerów. Infrastruktura turystyczna z roku na rok dynamicznie się rozwija. Z drugiej strony – wędrując po ziemi firlejowskiej, wciąż jeszcze można spotkać zabytkowe chaty kryte strzechą.

Baza noclegowa o bardzo zróżnicowanym standardzie zaspokoi potrzeby każdego turysty. Goście mają do dyspozycji komfortowe apartamenty, a ci, którzy wolą odpoczywać bliżej natury – pola namiotowe i kempingi. W gminie bardzo dobrze działa też sieć gospodarstw agroturystycznych, funkcjonują tu także gospodarstwa ekologiczne. Turyści chwalą sobie czystość i spokój, smaczną regionalną kuchnię oraz gościnność tutejszych gospodarzy.

Gęsta sieć małej gastronomii, zajazdy oraz ośrodki wypoczynkowe położone nad Jeziorem Firlej oferują pro-



fol. Przemysław Mitura

fesjonalną obsługę, rozrywkę i wiele atrakcji dla dzieci i dorosłych. Bogata jest także oferta wypożyczalni sprzętu wodnego i sportowego.

Nic dziwnego, że gmina Firlej zyskuje na popularności nie tylko u turystów krajowych, ale także zagranicznych. W 2014 roku brała udział w programie Perły Turystyczne Regionu Lubelskiego. Jest to akcja Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, promująca miasta i gminy regionu atrakcyjne dla turystów, połączona z plebiscytem lubelskich mediów. Firlej znalazł się w gronie gmin nominowanych do tego tytułu również w roku 2015.

Więcej powodów, dla których warto odwiedzić Firlej, można znaleźć na stronie internetowej gminy: www.firlej.pl. ■

Gmina Biała Podlaska:

Pałace, konie i ginące zawody

Gmina Biała Podlaska leży w województwie lubelskim, w powiecie bialskim. Jest jedną z największych gmin wiejskich w kraju – zajmuje obszar 326 km kw., a ludność liczy około 14 tysięcy mieszkańców. W jej granicach znajduje się aż 41 sołectw, w skład których wchodzi 45 miejscowości.

Charakterystyczną cechą tego rozległego krajobrazu są przydrożne kapliczki i krzyże oraz kościoły i dzieła sztuki ludowej budowane z drewna, kamienia i cegły. Warte uwagi są zabytkowe cmentarze i kościoły. Cmentarz unicki w Sycynie i prawosławny w Ortelu Książęcym są już nieczynne, ale wciąż piękne. W Sycynie i Wólce Plebańskiej znajdują się cmentarze prawosławne, a w Łukow-



Pracownia tkacka w Hrudzie

cach – cmentarz unicki. Piękne drewniane kościoły można oglądać w Hrudzie i Sworach, zabytkowe kościoły znajdują się także w Woskrzenicach Dużych, Ortelu Książęcym, Hrudzie i Łukowcach. W Woroncu można natomiast zobaczyć zabytkową kaplicę z połowy XIX wieku.

Warto także odwiedzić znajdującą się tu wspaniałe dwory i pałace. W zespole pałacowo-parkowym w Roskoszy mieści się obecnie siedziba Centrum Kształcenia i Wychowania OHP, w Grabanowie urzęduje oddział WODR w Końskowoli, w pałacu w Styrzynie jest szkoła podstawowa, a w Kozuli działa Dom Pomocy Społecznej. Pałac znajduje się też w Zaciszu.



Założenie dworskie w w Roskoszy

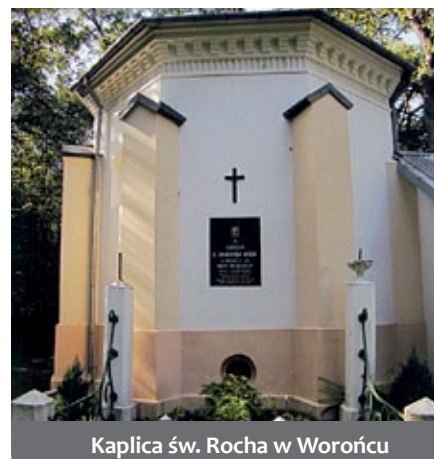
Gmina wykorzystuje swoje położenie oraz tradycję, aby stale budować swoją ofertę turystyczną. Obejmuje ona atrakcje architektoniczne oraz turystyczne: szlak kajakowy Bug – Krzna, szlaki konne, rowerowe i piesze. Szlaki lądowe prowadzone są w pobliżu zorganizowanej sieci Pracowni Ginących Zawodów: koronkarstwa w Sitniku, kulinariów regionalnych w Perkowicach, garncarstwa w Husince, plastyki ludowej w Styrzynie, pieśni i tańca w Sworach, zdobnictwa ludowego w Woroncu, obrzędowości i gwary w Dokudowie oraz tkactwa w Hrudzie. Wytyczenie szlaków oraz część remontów przeprowadzonych w ostatnich latach w budynkach przyległych możliwe było dzięki pozyskaniu środków unijnych.



Kapliczka św. Jana w Sworach

Rozwój turystyki aktywizuje również gminny potencjał gospodarczy. W powiązaniu ze szlakami turystycznymi powstają między innymi prywatne wypożyczalnie kajaków, stadniny koni, ośrodki jeździeckie.

W gminie funkcjonuje także kilkanaście gospodarstw agroturystycznych, które oprócz uroków sielskiej wiejskiej natury oferują liczne związane z nią atrakcje. ■



Kaplica św. Rocha w Woroncu

Więcej informacji na temat uroków Gminy Biała Podlaska oraz między innymi adresy i ofertę okolicznych gospodarstw agroturystycznych można na stronie internetowej Gminnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej <http://gokbp.pl> – w zakładce: „Turystyka”.



Założenie dworsko-parkowe w Terebeli

Regionalny Klaster Drzewny

Regionalny Klaster Drzewny powstał w 2007 roku jako pierwszy klaster Lubelszczyzny pod nazwą Stowarzyszenie Lubelskie Drewno. Jego powołanie było inicjatywą lubelskich przedsiębiorców, którzy podjęli wspólne działania by utworzyć dobrowolną, niezależną organizację biznesową.

Nasze działania RKL już od samego początku funkcjonowania były nastawione na rozwój, zacieśnianie stosunków środowiska biznesowego, miały na celu wykorzystanie istniejących i funkcjonujących zrębów współpracy przedsiębiorstw, pomocy przedsiębiorcom i ich wzajemnej kooperacji oraz podwyższenia atrakcyjności regionu.

RKL jest również jednym z głównych założycieli Związku Pracodawców Klastro Polskie, którego podstawowymi celami są: ochrona praw i reprezentowanie interesów zrzeszonych pracodawców (w szczególności koordynatorów klastrow, powiązań kooperacyjnych i inicjatyw klastrowych) wobec organów władzy publicznej, organizacji i instytucji społecznych i gospodarczych, a także związków zawodowych oraz prowadzenie działań



na rzecz rozwoju innowacyjnej gospodarki i tworzenia nowych konkurencyjnych miejsc pracy.

Współorganizowaliśmy I Kongres Klastrow w Sejmie RP. Konferencja poświęcona była trudnościom, jakie napotykają polskie klastry. Dyskutowano, jak lepiej zagospodarować pieniądze, aby tempo rozwoju zrzeszonych w klastrach firm było jeszcze większe.

Zostaliśmy uhonorowani Dyplomem Sejmu RP za działalność na rzecz rozwoju klastrow w Polsce oraz zdobyliśmy brązową odznakę podczas benchmarkingu klastrow wydaną przez ESCA.

Jesteśmy organizacją wpisaną do Rejestru Instytucji Szkoleniowych Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie.

Stale zdobywamy wiedzę i doświadczenie w zakresie organizacji szkoleń. Współpracujemy z wieloma organizacjami z terenu całej Polski, jak rów-

nież firmami prywatnymi w zakresie szkoleń dla szerokiej gamy słuchaczy: osób bezrobotnych i pracujących, osób opuszczających zakłady karne, młodzieży odbywającej praktyczną naukę zawodu w zakładach pracy, osób wykluczonych bądź zagrożonych wykluczeniem społecznym. Realizujemy także projekty unijne. Wychodząc na przeciw oczekiwaniom naszych klientów ciągle poszerzamy zarówno swoją ofertę szkoleniową jak i zaplecze techniczne niezbędne do efektywnej nauki.

Nasze kursy i szkolenia ukierunkowane są na praktyczną naukę zawodu, a nasi trenerzy kładą największy nacisk na merytorykę prowadzonych szkoleń. Wszystkie szkolenia mają charakter warsztatowy. Stwarza to uczącemu się okazję do zdobycia doświadczenia potrzebnego w codziennej pracy. Przygotowujemy również do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich.

Aktualnie przygotowujemy ofertę w ramach programu MDM. Głównym założeniem Programu jest umożliwienie nabycia pierwszego domu lub mieszkania przez osoby młode.

Mieczysław Kwiatkowski, prezes Regionalnego Klastra Drzewnego

Lubelski Klaster Branży Spożywczej

Lubelski Klaster Branży Spożywczej powstał jako stowarzyszenie w maju 2010 r. Zrzesza 25 podmiotów gospodarczych z Lubelszczyzny: producentów pieczywa, ciast, półfabrykatów dla cukierni, przypraw kulinarnych, szkołę artystyczną i cukierniczą oraz hurtownię sprzętu produkcyjnego dla branży spożywczej. Klaster zajmuje się m.in. rozpowszechnianiem i promowaniem innowacyjnych technologii, wzajemną pomocą i wymianą doświadczeń oraz współpracą z administracją rządową i samorządową w zakresie promowania i rejestracji produktów regionalnych.

Członkowie klastra wyjeżdżają w ramach promocji Lubelszczyzny na pokazy organizowane w kraju i za granicą, np. do Kulmbach w Niemczech. Biorą też udział w przygotowaniu zmian w ustawach sejmowych kierowanych do branży piekarskiej i cukierniczej. Założyciele klastra dostrzegli potrzebę wspólnego działania na rzecz osób, które poszukując pracy mogłyby zasilić kadry w piekarniach, cukierniach, gastronomii bądź rozpocząć

własną działalność. W tym celu organizowano warsztaty na potrzeby tworzenia nowych stanowisk pracy w branży spożywczej, w trakcie których mistrzowie zawodu i technolodzy proponowali wykorzystanie surowców ekologicznych z regionu Lubelszczyzny w produkcji potraw serwowanych w małej gastronomii. Po zarejestrowaniu przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej nowego zawodu „dekorator cukierniczy”, klaster również zorganizował cykl szkoleń. W Akademii Piekarstwa nagrano, a wydano przez „Szkołę Artystyczną – Wiesław Kucia” materiały edukacyjne dla uczniów i mistrzów szkolących w zawodzie piekarz.

Klaster współorganizuje wojewódzkie konkursy kulinarne i akcje prawidłowego żywienia uczniów. Planuje również otwarcie lokalu, w którym prezentowano by producentów, wyroby ze znakiem „EKO” i produkty eksportowe, takie jak lubelska wołowina, jagnięcina, dziczyzna, drób.

Członkowie klastra we współpracy z Akademią Medyczną w Lublinie roz-



Lubelski Klaster Branży Spożywczej uczestniczy m.in. w akcji *Dieta kanapkowa smaczna i zdrowa*

poczęli produkcję wyrobów cukierniczych dla diabetyków, ludzi z nadwagą i nadciśnieniem tętniczym. Zamierzamy też zorganizować „Festiwal Chleba z Lubelszczyzny” poprzedzony warsztatami szkoleniowymi dotyczącymi reklamy, nowych form sprzedaży i przygotowania ekspozycji pieczywa.

Jadwiga Piotrowicz, prezes Lubelskiego Klastra Branży Spożywczej

Chcę Ci powiedzieć...

W sali koncertowej Lubelskiego Parku Naukowo Technologicznego 15 czerwca odbyła się Gala Finałowa akcji charytatywnej „Chcę Ci powiedzieć...”. Beneficjentami akcji są dzieci autystyczne i z niepełnosprawnością intelektualną z Zespołu Szkół Nr 4 im. Janusza Korczaka w Lublinie. – *Tytuł akcji nie jest przypadkowy* – podkreśla dyrektor szkoły Bożenna Kowalik. – *Niepełnosprawne dzieci chcą się z nami komunikować, ale bez nowoczesnych narzędzi komunikacji takich jak komunikatory często pozostają niesłyszalne.*

– *Jest to pierwsza tego typu akcja na rzecz tej szkoły* – podkreśla pomysłodawczyni akcji, radna Sejmiku Województwa Lubelskiego Bożena Lisowska. – *Mam nadzieję, że dzięki jej sukcesowi szkoła, a przede wszystkim dzieci, zyskają wielu znakomitych przyjaciół, dzięki którym podobne działania będą kontynuowane.*

Wiele ofiarności i społecznego zaangażowania wykazały wszystkie osoby działające na rzecz zorganizowania akcji, ale szczególne podziękowania

należą się Piotrowi Mocholowi, Ewie Sobkowicz, Dorocie Patyrze i marszałkowi województwa lubelskiego Krzysztofowi Grabczukowi, który z wielką gracją poprowadził aukcję charytatywną podczas gali oraz Maciejowi Kulce, dzięki któremu jako niespodzianka pojawili się na akcji finaliści programu „Mam Talent” – członkowie grupy wokalne AudioFeels specjalnie przyjechali z Poznania, aby licytować swoje płyty. Sukces akcji nie byłby możliwy, gdyby nie społeczne zaangażowanie wszystkich artystów: Natalii Wilk i Tomasza Momota, zespołu PAWKIN oraz solistów lubelskiego Teatru Muzycznego: Doroty Szostak-Gąski, Jakuba Gąski oraz Małgorzaty Rapy i Patrycjusza Sokołowskiego, którzy przyjęli z niezwykłą wrażliwością propozycję uświetnienia gali swoimi występami. Wszystkie wystąpienia prezentowały niezwykle wysoki poziom, ale serca publiczności podbił występ, w którym uczniowie szkoły z Akademii Pana Piotra vol 2 Mamma Mia! zatańczyli wspólnie z profesjonalnymi tancerzami z Formacji Tańca Towarzyskiego



Politechniki Lubelskiej GAMZA. Ten występ spowodował, że wielu uczestników akcji wzruszyło się do łez.

Mieszkańcy Lublina i Lubelszczyzny z różnych środowisk przekazali ponad 60 przedmiotów, które zostały wystawione na aukcji, a pozyskane środki w kwocie przekraczającej 13 tysięcy złotych zostaną przeznaczone na zakup nowoczesnych narzędzi komunikacji. Zachęcenie takim sukcesem zaledwie trzygodzinnej akcji, organizatorzy zamierzają w przyszłości kontynuować swoje działania na rzecz wsparcia szkoły i jej podopiecznych.

„Panorama Lubelska” miała honor i przyjemność patronować medialnie temu wydarzeniu, a redaktor naczelna Jolanta Kozak przekazała na aukcję obraz autorstwa Marka Lewandowskiego.

Zdjęcie pochodzi z bloga Ewy Sobkowicz z Teatru Muzycznego w Lublinie (ewa-sobkowicz.bloog.pl). ■

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt „Horyzonty” jest współfinansowany przez Unię Europejską
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Serdecznie zapraszamy do współpracy pracodawców zainteresowanych zatrudnieniem wykwalifikowanej i doświadczonej kadry na stanowisku „Organizator usług gastronomicznych”

W związku z realizacją projektu „Horyzonty” przeszkoliliśmy 60 osób z zakresu pracy na stanowisku „Organizator usług gastronomicznych” oraz zapewniłmy uczestnikom 3-miesięczny staż w ramach zawodu. Gwarantujemy Państwu kadrę posiadającą szeroką wiedzę praktyczną oraz teoretyczną z zakresu obsługi usług gastronomicznych. Zapewniamy wysokie zaangażowanie w wykonywaniu powierzonych obowiązków oraz wysoką kulturę osobistą.

Placówki zainteresowane współpracą prosimy o kontakt z Biurem Projektu **CREATOR Sp. z o. o.**
w Lublinie przy ul. Kołłątaja 3/14. tel. **081 533 17 59**
e-mail: biuro@creator-polska.eu

Więcej informacji na: <http://creator-polska.eu/projekt/horyzonty-7-4-lubelskie/>



Creator Sp. z o.o.

Bierny jak Polak?

Rok 2015 obchodzimy jako Rok Samorządności. 25 lat temu, 27 maja 1990 roku, odbyły się w naszym kraju pierwsze w pełni wolne wybory, w których Polacy mogli zdecydować, kto będzie ich reprezentantem w gminie. „Odrodzona samorządność to jeden z największych sukcesów naszych przemian” – napisał prezydent Bronisław Komorowski w apelu z okazji 25-lecia rozpoczęcia reformy samorządowej w naszym kraju. „Uwolniła ona obywatelską energię Polaków i pozwoliła lokalnym wspólnotom współuczestniczyć i współdecydować w sprawach publicznych”. Ale czy Polacy rzeczywiście chcą współdecydować?

Wniedawnych wyborach samorządowych frekwencja wyniosła nieco ponad 40 proc. Nawet najbardziej popularne w naszym kraju wybory prezydenckie „skusili” w tym roku zaledwie 55,34 proc. wyborców, i to dopiero w drugiej turze (w pierwszej do urn nie poszła nawet połowa uprawnionych do głosowania Polaków). Nie najlepiej też, zwłaszcza na tle innych europejskich społeczeństw, wygląda nasze zaangażowanie w działalność organizacji pozarządowych czy działalność społeczną.

Bierni i potulni?

Według Zofii Kinowskiej (Infos, Biuro Analiz Sejmowych, nr 22/2012) „można wyróżnić dwa obszary partycypacji obywatelskiej. Pierwszy obejmuje udział w życiu politycznym – w tym korzystanie z prawa wyborczego (biernego i czynnego), przynależność do partii politycznych i działalność w nich oraz sprawowanie funkcji politycznych. Druga płaszczyzna dotyczy

aktywności społecznej. Może ona przybierać różne formy – od sporadycznego podejmowania pracy społecznej na rzecz innych (swojego środowiska, kościoła, osiedla, wsi lub miasta) po bardziej sformalizowane działania w organizacjach obywatelskich (zrzeszenia, fundacje, stowarzyszenia)”. Na żadnym z tych obszarów nie jesteśmy, ogólnie mówiąc, szczególnie aktywni.

Po euforii z końca lat 80. i wywalczeniu upragnionej demokracji Polacy paradoksalnie wycofali się ze sfery politycznej. W pierwszych częściowo wolnych wyborach 4 czerwca 1989 roku wzięło udział ponad 62 proc. z nich i, jak dotąd, była to frekwencja rekordowa. Jeszcze gorzej wygląda czynne zaangażowanie w działalność polityczną. Do przynależności do partii lub innej organizacji o charakterze politycznym przyznaje się zaledwie około 3 proc. obywateli naszego kraju. Tyle samo deklaruje wiarę w uczciwość polityków, którzy spośród przedstawicieli wszystkich zawodów „cieszą” się najmniejszym zaufaniem.

Można by powiedzieć: politycy sami są sobie winni albo: wiadomo, polityka to brudna sprawa i nic dziwnego, że uczciwi ludzie nie chcą się w niej „babrać”. Tylko dlaczego w takim razie niewiele lepiej wygląda nasza pozapolityczna aktywność? I dlaczego Polacy nie wyjdą na ulice, żeby protestować, jak dzieje się w innych krajach? Na początku 2012 roku podpisanie umowy ACTA bez konsultacji społecznych wywołało silną reakcję, a masowość protestu zorganizowanego przez młodych ludzi skrzykujących się przez Internet zrobiło wrażenie i analitycy zastanawiali się nawet, czy powstanie nowy ruch społeczny, może nawet polityczny. Jednak wszystko szybko ucichło i znów okazało się, że brak zainteresowania wspólnymi sprawami, deficyt zaufania i umiejętności współdziałania sprawiają, że jeśli Polacy organizują się, to robią to incydentalnie i z reguły przeciw czemuś, a nie na rzecz sprawy.

Jak zgromadzić kapitał?

Aktywności obywatelskiej poświęcony jest projekt badawczy Instytu-

tu Sobieskiego, którego częścią była majowa konferencja towarzysząca V edycji Kongresu Polska Wielki Projekt. – *W Polsce zaangażowanie w organizacje pozarządowe deklaruje w zależności od statystyk od 20 do 30 proc. społeczeństwa* – mówił agencji informacyjnej Newseria Biznes, prof. Piotr Gliniński, socjolog Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk i jeden z ekspertów Instytutu Sobieskiego. – *Aktywnych obywateli jest znacznie mniej. Niestety, to są nie najlepsze wyniki, jesteśmy w ogonie Europy.*

Kapitał społeczny procentuje. Ponadto, „jak i inne postaci kapitału, jest produktywny, umożliwia bowiem osiągnięcie pewnych celów, których nie dałoby się osiągnąć, gdyby go zabrakło” – uważa Robert D. Putnam. – *Kapitał społeczny jest podstawą funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego, bo obniża koszty jego funkcjonowania, koszty korzystania z dóbr publicznych, z instytucji publicznych. Po prostu państwo jest lepiej zorganizowane i lepiej funkcjonuje* – uściśla w rozmowie z Newserią prof. Gliniński. Tymczasem polskie społeczeństwo cechuje nie tylko wysoki poziom nieufności do rządu (nie ufa mu 64 proc. Polaków; podobnie jest w innych krajach UE) i parlamentu (68 proc. – najwięcej w UE), ale także wobec siebie nawzajem, co już jest poważną przeszkodą w budowaniu kapitału społecznego.

Wreszcie również polskie państwo to zauważyło. I że nie da się bez kapitału społecznego wprowadzać polityki rozwoju, którą ustawa definiuje przecież jako „zespół wzajemnie powiązanych działań podejmowanych i realizowanych w celu zapewnienia trwałego i zrównoważonego rozwoju kraju, spójności społeczno-gospodarczej, regionalnej i przestrzennej, podnoszenia konkurencyjności gospodarki oraz tworzenia nowych miejsc pracy w skali krajowej, regionalnej lub lokalnej”. Kiedy więc okazało się, że nawet zapisanie w Konstytucji takich praw jak wolność zrzeszania się nie wystarczy, by pobudzić aktywność Polaków, zaczęto sięgać po kolejne instrumenty.

Tab. 1. Średnia frekwencja w wyborach parlamentarnych w wybranych krajach postkomunistycznych w latach 1989–2007 (w %)

Bulgaria	Czechy	Estonia	Litwa	Łotwa	Polska*	Rumunia	Słowacja	Słowenia	Węgry
68,07	78,02	63,11	58,09	76,21	45,99	69,03	81,87	72,64	68,64

* Nie uwzględniono wyborów w 1989 r., które nie były w pełni demokratyczne.

Źródło: M. Cześniak, *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*, Warszawa 2007, s. 55.

Tab. 2. Aktywność społeczna Polaków w latach 2002–2012

(w %)

	Czy kiedykolwiek zdarzyło się Panu(i) dobrowolnie i nieodpłatnie pracować na rzecz swojego środowiska, kościoła, osiedla, wsi, miasta albo pracować społecznie na rzecz potrzebujących?			Czy w ubiegłym roku pracował(a) Pan(i) dobrowolnie i nieodpłatnie na rzecz swojego środowiska, kościoła, osiedla, wsi, miasta albo na rzecz potrzebujących?	
	tak	nie	trudno powiedzieć	tak	nie
2002	58%	41%	1%	19%	81%
2004	58%	41%	1%	24%	76%
2006	56%	43%	1%	23%	77%
2008	47%	52%	1%	20%	80%
2010	54%	46%	0%	20%	80%
2012	58%	42%	0%	20%	80%

Źródło: Społeczeństwo obywatelskie w Polsce A.D. 2012, M. Grabowska (red.), seria „Opinie i Diagnozy” nr 22, CBOS, Warszawa 2012, s. 67, 69.

Swoiste podwaliny pod rozwój instytucjonalnej współpracy administracji publicznej z trzecim sektorem położyło uchwalenie w kwietniu 2003 r. Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, która przede wszystkim zapewniła ramy prawne dotowania ze środków publicznych działań podejmowanych przez organizacje pozarządowe. Przyczyniła się również do rozpowszechniania swoistej kultury współpracy między władzami a trzecim sektorem, czy wreszcie ustanowiła status organizacji pożytku publicznego (OPP) i wprowadziła możliwość przekazywania na ich rzecz 1% podatku dochodowego.

W 2005 roku pod egidą Ministerstwa Pracy i Polityki społecznej powstały też: Strategia Wspierania Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego na lata 2009–2015 oraz Model współpracy administracji publicznej i organizacji pozarządowych. Rozpoczęto również (w 2008 roku, po Konferencji Ekonomii Społecznej – „Ekonomia Solidarności” w Stoczni Gdańskiej) prace nad systemowym uregulowaniem wsparcia ekonomii społecznej, jednak nie zostały one dotąd zakończone.

Z kim się rządzi w samorządzie?

Zdaniem niektórych naturalnym środowiskiem, w którym społeczeństwo obywatelskie i kapitał społeczny powinny rozwijać się najlepiej, jest samorząd terytorialny. Co jednak, gdy obywatele nie mają wiary we własną siłę sprawczą, nawet w swoim najbliższym otoczeniu? W roku 25-lecia odrodzonego samorządu CBOS w raporcie „25 lat państwa obywatelskiego. Społeczne oceny samorządności terytorialnej” opublikował między innymi wyniki badania subiektywnej oceny podmiotowości obywatelskiej. Okazuje się, że bardzo nisko oceniamy swój wpływ na sytuację w kraju. Wprawdzie od początku lat 90. opinie na ten temat znacznie się poprawiły,

jednak dziś zaledwie 24 proc. ankietowanych jest przekonanych, że ma wpływ na decyzje władz na szczeblu krajowym. Natomiast umacniało się w latach 1990–2010 poczucie możliwości kształtowania rzeczywistości w najbliższym otoczeniu i obecnie jest o tym przekonanych 49 proc. badanych. Aż czy tylko?

Ryszard Skrzypiec w swojej ekspertyzie dotyczącej miejsca i roli organizacji pozarządowych i innych podmiotów ekonomii społecznej w strategiach i projektach strategii rozwoju województw 2014–2020 zauważa, że choć problematyka społeczeństwa obywatelskiego i ekonomii społecznej była w strategiach obecna, to jednak rolę organizacji pozarządowych w nich zapisaną trudno uznać za istotną. Strategie częściej mówią o mieszkańcach, czyli odbiorcach efektów procesów rozwojowych, czego przejawem są powszechnie stosowane zapisy mówiące raczej o jakości życia, niż o pracownikach i obywatelach, czyli aktorach, współsprawcach tych procesów. A to umacnia podejście etatystyczne zamiast aktywizującego (Ryszard Skrzypiec „Wspieranie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w regionach”, 2013; za: www.pozytek.gov.pl).

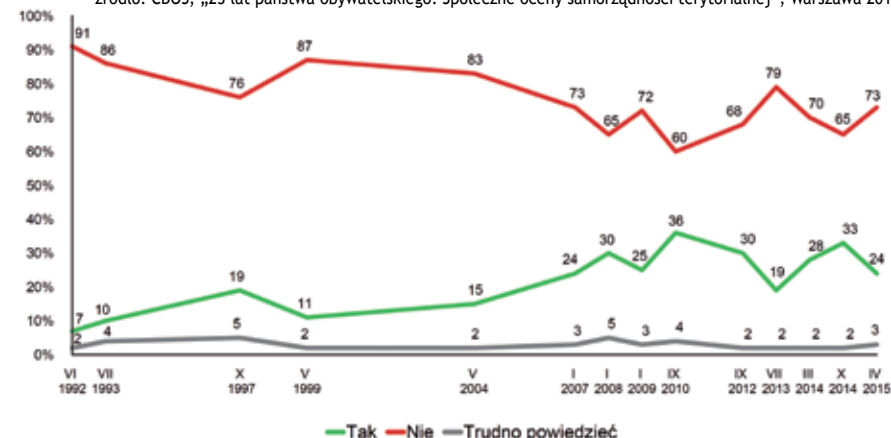
Według ekspertyzy w Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego na

lata 2014–2020 ekonomia społeczna i jej instytucje pojawiają się jedynie w kontekście zmniejszania wykluczenia społecznego. W diagnozie kondycji regionu kapitał społeczny zaliczany jest wprawdzie do najważniejszych czynników rozwojowych, a Lubelszczyzna legitymuje się nawet wyższym poziomem zaufania do sąsiadów i władz lokalnych, jednak województwo, pomimo stałego wzrostu liczby organizacji pozarządowych, wciąż ma najniższy ich wskaźnik na liczbę mieszkańców, a organizacje pozarządowe w regionie charakteryzują się znacznym rozdrobnieniem. Władze województwa starają się podejmować środki zaradcze. Współpracę władz samorządowych z instytucjami trzeciego sektora uznały za „jedną z najbardziej skutecznych i efektywnych form partycypacji społecznej”, a w czerwcu 2012 r. powstała Rada Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubelskiego – ciało opiniotawczo-doradcze i konsultacyjne, do którego swoich przedstawicieli mogą zgłaszać wszystkie organizacje pozarządowe z terenu województwa.

Wkrótce poznamy raport Instytutu Sobieskiego zawierający wnioski i rekomendacje dotyczące zaangażowania obywateli w sprawy publiczne.

Joanna Gierak

RYS. 2. CZY, PANA(I) ZDANIEM, LUDZIE TACY JAK PAN(I) MAJĄ WPLYW NA SPRAWY KRAJU?
źródło: CBOS, „25 lat państwa obywatelskiego. Społeczne oceny samorządności terytorialnej”, Warszawa 2015



Powiatowy Urząd Pracy we Włodawie Krajowy Fundusz Szkoleniowy

– Nowy instrument dotyczący rozwoju zasobów ludzkich, jakim jest Krajowy Fundusz Szkoleniowy (KFS), przeznaczony jest na finansowanie działań na rzecz kształcenia ustawicznego pracowników i pracodawców – mówi Zbigniew Woszczyński, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy we Włodawie.

W bieżącym roku w dyspozycji urzędu znajduje się kwota 250 000 zł z przeznaczeniem na KFS. Obok nowych instrumentów i usług wprowadzonych nowelizacją ustawy o promocji zatrudnienia, kierowanych głównie do bezrobotnych nie przekraczających 30 roku życia (bon zatrudnieniowy, bon stażowy, bon na zasiedlenie, bon szkoleniowy) jak i do osób starszych, to KFS jest formą wsparcia wszystkich pracodawców, którzy zamierzają inwestować w podnoszenie kompetencji pracujących w ich firmach osób starszych, w wieku 45 lat i więcej. Celem jest zapobieganie utracie zatrudnienia przez osoby pracujące z powodu kompetencji nieadekwatnych do wymagań zmieniającej się gospodarki. Inwestycja w potencjał kadrowy powinna poprawić zarówno pozycję firm, jak i samych pracowników na rynku pracy. Pracodawca starający się o dofinan-

sowanie kosztów kształcenia ustawicznego musi wnieść wkład własny w wysokości 20% kosztów, zaś 80% kosztów kształcenia ustawicznego sfinansuje KFS. W przypadku mikroprzedsiębiorstwa, tj. pracodawcy zatrudniającego do 10 osób, ze środków KFS można sfinansować 100% kosztów kształcenia ustawicznego. Jednak całość dofinansowania środkami KFS nie może przekroczyć wysokości 300% przeciętnego wynagrodzenia w danym roku na jednego uczestnika.

Rok 2014 był kolejnym okresem aktywizacji zawodowej zarejestrowanych osób bezrobotnych. Powiatowy Urząd Pracy we Włodawie otrzymał do dyspozycji, zgodnie z obowiązującym algorytmem, zaledwie kwotę **1 864 700,00 zł** z Funduszu Pracy na tzw. programy rynku pracy. PUP we Włodawie już w styczniu podjął starania o pozyskanie dodatkowych środków, gdyż te posiadane okazały się niewystarczające w stosunku do potrzeb lokalnego rynku pracy. Pozyskano dodatkowe środki finansowe z Rezerwy Ministra Pracy i Polityki Społecznej w kwocie **839 800,00 zł** łącznie w ciągu całego roku. W roku 2014 kontynuowano realizację projektu systemowego współfinansowanego ze środków

Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego z Działania 6.1.3. Poprawa zdolności do zatrudnienia oraz podnoszenie poziomu aktywności zawodowej osób bezrobotnych Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Wartość projektu finansowanego z Unii Europejskiej pt. „Aktywizacja zawodowa drogą do zatrudnienia” wynosiła **4 477 249,00 zł**. Opracowano również program specjalny skierowany do mężczyzn zamieszkałych na terenach wiejskich. Wartość programu to kwota **99 361,38 zł**. Ogółem na aktywizację zawodową osób bezrobotnych w powiecie włodawskim w 2014 roku Powiatowy Urząd Pracy we Włodawie dysponował kwotą **7 227 500,00 zł**, z których wydatkował 99% przyznanych środków. Łącznie z usług i instrumentów rynku pracy skorzystało **ponad 2 500** osób. Z nowego instrumentu, którym jest KFS, skorzystało 5 przedsiębiorców i 4 ich pracowników. PUP we Włodawie zawarł 6 umów o dofinansowanie kształcenia ustawicznego w zakresie m.in: pielęgniarstwa rodzinnego, prawa podatkowego i rachunkowości, spawania, badań wizualnych spoin. Zachęcamy pracodawców do współpracy w 2015 roku.



Trudny czas, dobre wspomnienia

Rozmowa z Krzysztofem Kutarskim, dyrektorem Teatru Muzycznego w Lublinie

Rozmawiamy w przeddzień niezwykłego wydarzenia, które Teatr Muzyczny przygotował na zakończenie sezonu artystycznego...

W tym roku przypada niesamowity jubileusz – 60 lat pracy scenicznej Mariana Josicza, o którym bez odrobiny przesady można powiedzieć, że jest ważną częścią historii naszego miasta, a już na pewno Teatru Muzycznego. To wielki autorytet, a przy tym wspaniały mentor, do którego młodzi koledzy zawsze mogą zwrócić się z pytaniem o wszelkie sprawy, nie tylko zawodowe. Także mnie, kiedy zostałem dyrektorem, Pan Marian bardzo pomógł – dzięki niemu nauczyłem się rozumieć, czym jest teatr i że artyści to niezwykli ludzie.

Uznaliśmy, że najlepszą formą oddania hołdu wyjątkowemu artyście będzie wyjątkowy koncert. Wybór wykonawców i repertuaru do specjalnego jubileuszowego koncertu pozostawiliśmy w głównej mierze Marianowi Josiczowi, który zaprosił swoich wieloletnich partnerów scenicznych, przedstawiceli nieco młodszego pokolenia artystów oraz stały zespół Teatru. W repertuarze – swoiste „best of the best” z tego, co wszyscy znają i uwielbiają, na czele oczywiście ze „Skrzyptem na dachu”, w którym Szacowny Jubilat stworzył rewelacyjną kreację i jako Tewje święcił największe triumfy. Będzie to więc bardzo ciekawe wydarzenie, a jednocześnie doskonała okazja, żeby podziękować Panu Marianowi za te 60 lat i... poprosić o więcej.

Serdeczne życzenia Marianowi Josiczowi składa także „Panorama Lubelska”. Powspominajmy miniony sezon – kolejny poza własną siedzibą, między salami Parku Naukowo-Technologicznego i Centrum Kongresowego UP. Teatr świetnie sobie poradził w tym niełatwym czasie.

Mam co najmniej dwa powody do radości. Po pierwsze, że publiczność nas nie opuściła. Wszystkie wydarzenia, jakie przygotowaliśmy w mijającym sezonie, obejrzało dobrze ponad 30 tysięcy widzów. Dziękujemy, że zostali Państwo z nami i za wszystkie wspólne chwile, które – mam nadzieję – pozostawiły w nas wszystkich wiele



Krzysztof Kutarski z Arturem Barciszem podczas premiery spektaklu „Trzy razy Piąf”;
fot.: Dawid Jacewski

niezapomnianych wrażeń. Po drugie: wielkie podziękowania i gratulacje należą się całemu zespołowi, który stanął na wysokości, a nawet powyżej wysokości zadania. Cierpliwie i z godnością znosił niedogodności, z poświęceniem przygotowując kolejne produkcje. A było ich niemało. Wystawiliśmy w tym sezonie 103 spektakle, czyli niewiele mniej niż kiedy działaliśmy na Skłodowskiej. Podziękowania należą się także władzom LPN-T, którym przecież nasza obecność tutaj nie ułatwiała pracy. Ale myślę że po obydwu stronach pozostaną dobre wspomnienia z tego czasu.

Niemniej cieszę się, że to wszystko wkrótce będzie za nami. Tempo prac

budowlanych jest imponujące i mamy już obietnicę, że do końca roku Teatr przeniesie się do odnowionej siedziby. Liczę więc na to, że to ostatni czerwiec, w którym nie może się ukazać repertuar na cały przyszły sezon, bo nie do końca wiadomo, gdzie i kiedy będziemy grać.

Tymczasem podczas niedawnej Nocy Kultury mogliśmy zobaczyć zespół Teatru Muzycznego... na dachu Tarasów Zamkowych.

To idea, która zawsze mi przyświecała – żeby wyjść do widzów, do których w normalnych warunkach nie dostarlibyśmy. Stąd różnego rodzaju tzw.

Magdalena Idzik, jedna z gwiazd zaproszonych przez Teatr Muzyczny fot.: Jarosław Dudziak



działania ambientowe w przestrzeni miejskiej. Cieszę się, że Warsztaty Kultury wreszcie „odkryły” w Teatrze Muzycznym wartościowego uczestnika Nocy Kultury i pomogły nam zrealizować bardzo ambitny plan wystawienia koncertu w tak nietypowym miejscu – na dachu galerii handlowej. Było to potężne wyzwanie techniczne i logistyczne, ale i tu zespół świetnie sobie poradził. Myślę, że na wszystkich zrobił ogromne wrażenie tłum ludzi, który przyszedł. Wcześniej na terenie galerii miał miejsce flash mob (niezapowiedziane wydarzenie gromadzące tłum ludzi w nieoczekiwanym miejscu – przyp. red.), podczas którego zespół chóru wykonał trzy utwory z naszego repertuaru. Reakcja publiczności była niesamowita! Od zdziwienia, poprzez zaskuchanie i uczestniczenie, po szal przy końcowej „Maskaradzie” z „Upiora w operze”.

Także artystom się spodobało. Teatr już wcześniej występował w plenerze, ale taki happening zrobiliśmy po raz pierwszy i część zespołu początkowo obawiała się, czy to nie będzie przysłowiowe „granie do kotleta”. Ale udzieliła im się ta niezwykła energia publiczności. Udało się zaskoczyć, a jednocześnie zaprezentować część repertuaru ludziom, którzy często do teatru nie chodzą, bo nie mają pozytywnych skojarzeń. Teraz już mają i jestem przekonany, że przyjdą na spektakl. Takie działania będziemy powtarzać, więc... proszę się nas spodziewać w różnych nietypowych miejscach.

Będziemy wypatrywać. Mimo trudnych warunków, w kończącym się sezonie zobaczyliśmy kilka nowości.

Wystawianie premier jest ważne, bo utrzymuje zespół w gotowości. W tym sezonie zaprezentowaliśmy dwie bardzo ciepło przyjęte przez publiczność premiery teatralne: „Machiavellego” Tomasza Obary i „Trzy razy Piaf” Artura Barcisia, z której jestem szczególnie dumny. To trzecia realizacja tego spektaklu, ale – jak mi kiedyś powiedział Artur Barciś – pierwsza pełna i najlepsza. Wielka w tym zasługa zespołu, bo sam reżyser przyznał, że rzadko zdarza mu się współpracować z ludźmi, dla których nie ma pytania „czy?”, tylko: „jak?” i „na kiedy?” – a tak było tym razem.

Na marginesie chciałbym zwrócić uwagę na coś, co od dawna wiadomo, a przy tej okazji znów się potwierdziło – że Lublin, czy szerzej: Lubelszczyzna jest zagłębiem solistów. Jak Państwu

wiadomo, główne artystki występujące w spektaklu zostały wybrane w drodze castingu. Spośród kandydatek z całej Polski najlepsze okazały się: uczennica 3 Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie, aktorka Teatru Osterwy i aktorka pochodząca z Ryk. Mamy tylu świetnych artystów, osiągających sukcesy w Polsce i na świecie, tymczasem w dziedzinie artystycznej Lublin jest

tastyczny” z tematami z filmów fantastyczno-naukowych podczas koncertu fantastyki „Falkon”. „Wisienką na torcie” było wzbogacenie części muzycznej wizualizacjami i grą świateł, które sprawiły, że koncert był jednocześnie efektownym widowiskiem. I wielkim sukcesem, który zamierzamy powtórzyć. Równie wielkim wydarzeniem był koncert muzyki do „Czasu

„Trzy razy Piaf” w reż. Artura Barcisia; fot.: Dawid Jacewski



znany jedynie z Budki Suflera i Bajmu. Kiedyś powiedziałem, że jednym z elementów naszej misji jest to, żeby tych lublinian, którzy się „rozpierzchli” po całym kraju, sprowadzić tu z powrotem, znów pokazać ich rodzimej publiczności i pomóc się promować. Dać im znów szansę w Lublinie.

Oprócz premier repertuarowych zaprezentowaliśmy dwa wielkie wydarzenia muzyczne: „Koncert Fantastyczny” i koncert muzyki Bartosza Chajdeckiego do serialu „Czas honoru”.

Koncert muzyki filmowej „chodził” za mną od samego początku. Pozostawało znalezienie okazji i repertuaru. Przy wsparciu radia RMF Classic udało się zorganizować „Koncert Fan-

honoru”. Jestem dumny, że udało nam się sprostać wymaganiom kompozytora i trzytysięczna publiczność zgromadzona w hali Targów Lubelskich mogła usłyszeć wspaniałą muzykę Bartosza Chajdeckiego, a przy tym zobaczyć gwiazdy telewizyjne największego formatu: Macieja Zakościelnego i Agnieszkę Wiedlochę.

Nie tylko ich. Można powiedzieć, że na afiszach Teatru Muzycznego „roilo się” od znanych nazwisk, przede wszystkim operowych.

Teatr Muzyczny – a tym samym i Lublin – w ostatnich latach stał się rozpoznawalny w całej Polsce. Nie

Koncert Fantastyczny; fot. archiwum Teatru Muzycznego



tylko jesteśmy zapraszani do innych miast, ale także coraz więcej gwiazd z czołówki sceny operowej i operetkowej chce u nas występować. Gościliśmy już między innymi Andrzeja Lamperta, Edytę Piaseczką, Magdalenę Idzik, Karinę Skrzyszewską, Rafała Bartmińskiego... Bo Lublin nie jest zaściankiem. Jest kulturalnie w centrum Polski i lubelskiej publiczności trzeba zaprezentować to, na co ona zasługuje – najlepsze spektakle na najwyższym poziomie i żadnych kompromisów w warstwie artystycznej. Mamy wszystko, co jest niezbędne do wystawiania wielkich spektakli operowych: dużą, dobrze przygotowaną orkiestrę, chór, balet i solistów. A od przyszłego roku także możliwości korzystania z wielkiej sali Centrum Spotkania Kultur (trwają rozmowy z CSK), gdzie te przedstawienia nie będą reżyserskimi sposobami wciśnięte w małą przestrzeń, ale wystawione tak, jak kompozytor czy librecista sobie wymarzyli, a reżyser zaplanował – i dla dużej publiczności.

Jednak to operetka cieszyła się zawsze największym powodzeniem w Lublinie, który po abdykacji kilku innych miast został de facto jej stoli-

cą. Jeszcze za wcześniej, żeby mówić otymśszczogółowo, ale jestem pewien, że w krótkim czasie po powrocie do naszej siedziby pokażemy nową premierę i będzie to właśnie powrót do klasycznej operetki. Jednocześnie będziemy budować repertuar musicalowy, więc myślę, że każdy w Naszym Teatrze znajdzie coś dla siebie.

Teraz wakacje?

Tak. 103 spektakle, i to w tych warunkach, to duża liczba i artystom naprawdę się one należą. Pamiętajmy, że przez cały sezon pracują przynajmniej 6 dni w tygodniu. Jednak kochają swoją pracę i wiem, że także w wolnym czasie spotykają się z publicznością. Często niestety także z powodów finansowych. To jedyny aspekt mojej pracy, z którego nie mam satysfakcji. Uważam, że każdy z tych ludzi – artystów, pracowników technicznych, pracowników obsługi – wart jest tyle złota, ile sam waży i zwiększenie finansowania Teatru będzie pierwszym tematem, jaki chciałbym poruszyć w rozmowach z Urzędem Marszałkowskim po powrocie do naszej siedziby.

Rozumiem oczywiście, że są inwestycje, które musimy jako województwo zrealizować. Kończą się pieniądze europejskie, a zaniedbania sięgają wielu dziesiątek lat. Taka niestety musi być kolejność: infrastruktura, gospodarka, kultura. W tę stronę, nie odwrotnie. Wiele samorządów, na których barki spadł ciężar utrzymania instytucji kulturalnych, nie uniosło go i docierają do nas informacje, że teatry są likwidowane. Nam udaje się jednak utrzymać i mam nadzieję, że wkrótce poprawią się także warunki finansowe.

Przypomnijmy sobie nasze miasto sprzed 10 lat. Wtedy nie było na co pójść, dziś jest tyle możliwości, że trudno wybrać. Można powiedzieć, że solidną „nadbudowę” już mamy (śmiech), a budowa „bazy” – odnowienie Centrum Kultury, budowa CSK – pokazuje, że kultura stała się jednym z głównych kierunków inwestycyjnych, co mnie bardzo cieszy. A kiedy już będą także dobre drogi, tory i sprawna komunikacja, to i do naszego Teatru łatwiej się będzie dostać.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak

Sto lat dla Mariana Josicza!

60 lat na scenie to doprawdy wyjątkowy jubileusz i wyjątkowy też był koncert, który zakończył sezon artystyczny w lubelskim Teatrze Muzycznym.

Marian Josicz pracę artystyczną rozpoczynał w Zespole Pieśni i Tańca „Warszawa”, a po jego rozwiązaniu trafił do Opery Warszawskiej. W roku 1962 na zaproszenie Barbary Kostrzewskiej przyjechał do Teatru Muzycznego w Lublinie i raz na zawsze podbił serca nie tylko żeńskiej części lubelskiej publiczności. 21 czerwca na scenie Lubelskiego Parku Naukowo-Technologicznego zespół teatru oddał

hołd swojemu Mistrzowi. Zaśpiewał także sam Jubilat, i to jak!

Ale najpierw usłyszeliśmy największe hity sceny operowej i operetkowej w wykonaniu młodszego pokolenia artystów. Dorota Szostak-Gąska i Jakub Gąska przepięknie zaśpiewali duet Sylwii i Edwina z „Księżniczki czardasza” Kalmana, a Dorota Laskowiczka – walc Caton z opery „Casanova” Ludomira Różyckiego. Męska („Ach kobiety”) i żeńska (Gryzетки) część obławy rozbawiła publiczność utworami z „Wesołej wdówki” Franza Lehara, a balet zachwycił brawurowym kanonem Jacquesa Offenbacha. Jednak prawdziwe poruszenie wywołała Krystyna Szydłowska, która oryginalny tekst pieśni „La Spagnola” Vincenza di Chiari niespodziewanie zastąpiła życzeniami dla Jubilata własnego autorstwa. Niech się schowa poeta!

Wreszcie nadszedł czas na gwóźdź programu.

Marian Josicz rozpoczął swój występ od najbardziej chyba znanej piosenki z musicalu, w którym święcił największe triumfy na lubelskiej scenie – „Gdybym był bogaty”. Nad zna-

komitą formą Mistrza nie ma potrzeby się rozwodzić, potwierdził ją podczas ubiegłorocznego występu z okazji jubileuszu „Skrzypka na dachu”, kiedy to partnerowała mu Krystyna Szydłowska. Tym razem w rolę Gołdy, żony Tewiego, wcieliła się Eleonora Krzesińska, która jako pierwsza i najdłużej, bo aż 210 razy, odtwarzała tę postać. Artyści wykonali wspólnie duety: „Czy mnie kochasz?” i „To świt, to zmrok”... i były to najpiękniejsze chwile tego wspaniałego wieczoru. Na zakończenie Jubilat wykonał jeszcze popisowe kulety Doolittle’a („Mały szczęścia lut”) z musicalu „My Fair Lady” i dał się namówić nalegającej oklaskami na stojąco publiczności na krótki bis. Potem były życzenia i gratulacje (od przyjaciół i wielbicieli), medal (od prezydenta) i dyplomy uznania (od wojewody i marszałka województwa). „Panorama” dołącza się do życzeń... i czeka na kolejny taki benefis.

Koncert wyreżyserowała Violetta Suska, a poprowadził znakomity dyrygent i specjalista od operetki, Andrzej Knap.

Joanna Gierak fot.: Robert Pikul



... a rower jest wielce OK!

Rozmowa z Michałem Przepiórką z Urzędu Miasta Lublin

Na portalu lubelskirower.pl oglądam listę stacji wypożyczania rowerów i zastanawiam się, czy mieszkańcy peryferyjnych dzielnic Lublina nie są trochę dyskryminowani. Gdy ktoś mieszka na granicy Lublina, to przecież nie oznacza, że ma własny rower lub że własnym rowerem chce jechać do Centrum.

Lokalizacje stacji Lubelskiego Roweru Miejskiego zostały umiejscowione na podstawie konsultacji społecznych i analiz, a także obserwacji systemów w Polsce i na świecie. Pierwszy etap, czyli start systemu Lubelskiego Roweru Miejskiego dał nam możliwość ulokowania 40 stacji w mieście. Mamy najnowocześniejszy system wypożyczalni rowerów w Polsce, drugi pod względem wielkości w naszym kraju. Nasz system uwzględnia również potrzeby turystów – posiadamy audiobooki w liczbie 40 szt, które można wypożyczyć z Biura Obsługi Klienta ul. Jezuicka 3. Audiobooki są dostępne w czterech językach: angielskim, niemieckim, rosyjskim i ukraińskim. Standardowo na każdej stacji znajduje się 10 rowerów, przy czym każdy roweromat będzie posiadał 15 miejsc umożliwiających pozostawienie lub wypożyczenie roweru w systemie bezobsługowej wypożyczalni. Ponadto przygotowanych zostanie 5 dodatkowych miejsc rowerowych na rowery prywatne, nie objęte systemem.

Dzięki ulokowaniu przy każdej ze stacji LRM 5 stojaków – przybyło nam 200 stojaków, czyli 400 miejsc parkingowych dla rowerzystów na prywatne rowery.

Jak w tym roku wygląda system Lubelskiego Roweru Miejskiego?

Każda stacja bazowa jest monitorowana, co zapobiega aktom wandalizmu i kradzieży. Stacje i roweromaty, dzięki konstrukcji ze stali nierdzewnej są trwałym elementem systemu. Rowery udostępnione w wypożyczalni charakteryzują się uniwersalną ramą z niskim przekrokiem, wewnętrznymi przerzutkami w piaście, grubymi oponami z wkładką antyprzebiciową. Każdy rower jest wyposażony w koszyki



na kierownicy, dzięki czemu będzie możliwe przewożenie podręcznego bagażu. Uklonem w stronę turystów jest opracowanie menu stacji rowerowej w kilku językach europejskich oraz umieszczenie na stacjach mapki z atrakcjami turystycznymi Lublina.

Lubelski Rower Miejski został bardzo dobrze przyjęty przez mieszkańców. I uznany hitem roku 2014. Przez 2,5 miesiąca mieliśmy blisko 25000 zarejestrowanych użytkowników i prawie 140 000 wypożyczeń rowerów. Obecnie trwa analiza nadesłanych propozycji ulokowania nowych stacji przez mieszkańców.

Podobno w innych miastach jazda jednośladem po chodniku nie jest tak rygorystycznie zakazana. Dlaczego pod groźbą mandatu zmusza się rowerzystów do jazdy po nierównej jezdni między samochodami, gdy na chodniku obok jest mnóstwo miejsca? Oczywiście, z zachowaniem zasad bezpieczeństwa: bez słuchawek na uszach, z rozsądną prędkością?

Miasto Lublin oprócz rozbudowy infrastruktury rowerowej (60 km w ciągu pierwszej kadencji prezydenta Krzysztofa Żuka) stawia na eduka-

cję rowerzystów. W ciągu ostatnich 4 lat przy finansowym wsparciu Miasta Lublin zostało przeszkolonych 8 000 osób z zakresu bezpiecznej jazdy na rowerze. Rowerem po chodniku nie wolno jeździć, a od tego zakazu są tylko trzy wyjątki.

Pierwszy to sytuacja, gdy pogoda jest tak zła, że korzystanie z jezdni zagrażałoby bezpieczeństwu rowerzysty. Prawo wymienia tu m.in. silny wiatr, ulewę, gęstą mgłę, gołoledź lub śnieg. Oczywiście chodnikiem musimy jechać powoli i pamiętać, że to piesi są u siebie i bezwzględnie trzeba ustępować im pierwszeństwa.

Drugi wyjątek dotyczy jezdni, na których dopuszczalna prędkość jest większa niż 50 km/h, przy których nie ma ścieżki lub pasa rowerowego. Jeśli kierowcom wolno jeździć tu szybciej, rowerzyście wolno zjechać na chodnik, ale tylko pod warunkiem, że ma on co najmniej 2 m szerokości.

Trzeci i ostatni wyjątek jest wtedy, gdy jadąc rowerem mamy pod opieką poruszające się w ten sam sposób dziecko w wieku do lat 10.

Współpraca ze Strażą Miejską w Lublinie, w szczególności z komendantem Jackiem Kucharczy-

kiem, jest bardzo dobra. Działania straży oprócz egzekwowania przepisów, często pełnią też rolę edukacji rowerzystów. Zdarzają się sytuacje, że część rowerzystów nie wie, że nie może jeździć po chodniku. Straż Miejska w pierwszej kolejności będą pouczała, w określonych przypadkach może karać rowerzystów mandatem w wysokości 50 zł.

Ciepłe przedwiośnie pozwoliło na uruchomienie roweru miejskiego z pierwszym dniem wiosny. Jakże jeszcze dobre nowiny ma Pan dla mieszkańców Lublina ceniących zdrowy styl życia i ekologię?

Chcemy rozbudować system Lubelskiego Roweru Miejskiego o kolejne stacje – docelowo system będzie wyposażony w 80 stacji i 800 rowerów. W tym roku na kolejnych ulicach pojawią się pasy rowerowe i drogi rowerowe. Między innymi dokończymy budowę dróg rowerowych w chodnikach na al. Armii Krajowej (w chodniku po obydwu stronach jezdni), na Misjonarskiej, na ul. Podzamcze, połączymy drogę rowerową na ul. Lubelskiego Lipca z Mostem na Zamojskiej. W ramach realizowanych projektów z Budżetu Obywatelskiego wykonamy rozbudowę Lubelskiego Roweru Miejskiego (zwycięski projekt zakłada 5 nowych stacji i 50 rowerów). Stacje powstaną przy ul. Zakopiańskiej, Kiepur, Lubomelskiej, przy Pl. Litewskim i na al. Raclawickich. Wykonamy też na 21 ulicach kontrapasy – ułatwimy poruszanie się rowerzystom po mie-



ście. Wybudujemy również pierwszą drogą rowerową na Węglinie.

W kwietniu rozpoczynamy wspólnie z lubelskimi uczelniami akcję „Rowerem na uczelnię”, jedyną tego typu akcję w Polsce, w ramach której będziemy promować przyjazd rowerem na uczelnię. Lubelskie uczelnie chcą też Miasto Lublin wesprzeć w realizacji polityki rowerowej. Na KUL będą do dyspozycji 103 nowe stojaki rowerowe tzw. U-kształtne –

przybędzie 206 miejsc dla rowerzystów. Oficjalnym Ambasadorem akcji na UMCS „Rowerem na uczelnię” będzie prof. Urszula Bobryk, prorektor UMCS. Akcja będzie dotyczyła blisko 100 000 osób – studentów i pracowników uczelni.

We wrześniu we współpracy z Wydziałem Strategii i Obsługi Inwestora planujemy akcję: poznaj miasto na rowerze. Chcemy mieć pakiet dla nowych studentów – możliwość poznania miasta na rowerze, ale także pokazać jak przemieszczać się po mieście.

Miasto Lublin zostało też zaproszone do udziału w międzynarodowym kongresie VELO CITY 2015 w Nantes. Działania Miasta Lublin zostały już dostrzeżone na całym świecie.

rozmawiała Ewa Dziadosz
fot. pixabay.com



P.S. A kiedy Lubelski Oficer Rowerowy wsiadł na rower i odjeżdżał z redakcji, z samochodu parkującego na chodniku wychylił się kierowca, aby wyrazić niezadowolenie ze złego parkowania. Po chwili pieszy wyraził zdumienie: w krawacie?! Na rowerze?! Otóż tak. Jeździmy w garniturach i garsonkach – taki mamy styl. Co najwyżej możemy zanucić za Lechem Janerką: „Ubierz się w obcisłe, bo to warto mieć styl, I depniemy sobie ode wsi dode wsi.”

Turniej Nalewek Dworu Anna

To już kultowe wydarzenie w kalendarzu lubelskich imprez. W Dworze Anna w Jakubowicach Konińskich odbył się dziewiąty Ogólnopolski Turniej Nalewek. Degustacji towarzyszył między innymi pokaz mody, przygotowany przez Kłaster Designu, Innowacji i Mody.

Tradycja sporządzania tego trunku jest w historii Polski wyjątkowo długa. – *Nalewki wytwarzane były zgodnie z wielowiekowymi recepturami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie, tworzone na bazie owoców najstarszych odmian pochodzących z wiejskich sadów, lasów i łąk* – mówi Kazimierz Gajek, właściciel Dworu Anna. Dziś stare receptury nadal mają swoich zwolenników, co nie przeszkadza w powstawaniu nowych przepisów, tworzonych metodą prób i... degustacji.



Tym właśnie sposobem wybierani są zwycięzcy Ogólnopolskiego Turnieju Nalewek Dworu Anna. To nie lada zadanie dla jurorów – w tym roku do spróbowania było aż 106 nalewek z całej Polski. Zofia Czernicka, Zenon Licznarski, Grzegorz Skrzecz, Andrzej Supron, Marek Posobkiewicz i Zbigniew Ławniczak poradzili sobie z tym zadaniem znakomicie. Bezkonkurencyjna okazała się nalewka czeremchowa Krystyny Tkaczyk z Warszawy. Drugie miejsce zajęła nalewka pigwowa Mariusza Fika z Bydgoszczy, a trzecie – orzechowo-malinowa nalewka Marka Dyrki z Siedliszczek koło Świdnika. Wyróżnienia zdobyła Zofia Krzyżanowska z Rawy Mazowieckiej za nalewkę malinową.

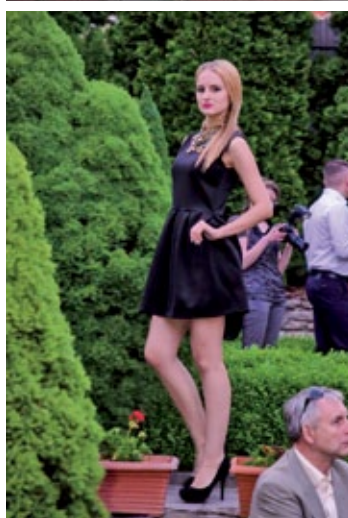
Turniej obfitował w bogaty program artystyczny. Wystąpiła Grupa Rekonstrukcji Historycznych oraz Iwo Orłowski i Anna Sokolek. Klaster Designu, Innowacji i Mody przygotował specjalny pokaz mody, który odbył się w dworskich ogrodach. Swoją kolekcję zaprezentowała Agnieszka Tokarz-Iwanek. Twórcy i smakosze nalewek mogli też podziwiać kolekcję biznesową i casualową firmy Kruk's. Na wybiegu lśniła również biżuteria Joanny Łubkowskiej.

Po ogłoszeniu wyników goście obejrzeli pokaz fajerwerków a następnie biesiadowali przy muzyce zespołu Hit Jazz Band. W trakcie trwania festiwalu wolontariusze zbierali datki na Hospicjum im. Małego Księcia.

Honorowym gościem przyjęcia była Anna Maria Anders, córka generała Władysława Andersa.

red.

fot. Maciej Kozłowski



MODA i URODA

A woman with long dark hair, wearing a bright red trench coat over a black skirt and black high-heeled shoes, is the central figure. She is leaning against a glass wall or door, looking towards the camera with a slight smile. In the background, several other women in similar red coats and black skirts are visible, some standing and some in motion, suggesting a fashion show or a magazine photoshoot. The setting is a modern interior with large mirrors and glass panels, creating a sense of depth and repetition.

Moda i Uroda – nowy magazyn poświęcony szeroko pojętemu lifestyle'owi już dostępny w wybranych salonach urody, SPA, klubach fitness, hotelach

- relacje z pokazów mody
- rozmowy z trendsetterami
- najnowsze trendy w sztuce wizażu i stylizacji
- nowinki o aktywności fizycznej
- reportaże z urokliwych miejsc Lubelszczyzny
- wiadomości ze świata kultury
- kulinarne przepisy lubelskich VIPów

Zapraszamy do lektury i współpracy!

**Biuro reklamy:
Telewizja Niezależna sp. z o.o.
20-005 Lublin
ul. Górna 4/5
e-mail: moda.lubelskie@gmail.com
tel.: 81 446 70 17**